

I KONFERENCJA

LITERACKI SŁUPSK



Śladami
pisarzy
i poetów

19.06.2023 r.

godz. 10-15

Ratusz Miejski w Słupsku
Plac Zwycięstwa 3
Sala nr 212



MATERIAŁY POKONFERENCYJNE

19 czerwca 2023 r., godz. 10.00-15.00
Ratusz w Słupsku, sala Konstytucji 3 Maja (210),
Plac Zwycięstwa 3

PROGRAM

J.M. Rektor Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku:
dr hab. inż. Zbigniew Osadowski, prof. UP

Prezydentka Miasta:
Krystyna Danilecka-Wojewódzka

Dyrektor Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku:
prof. dr hab. Daniel Kalinowski

Dyrektor Biblioteki Miejskiej im. M. Dąbrowskiej w Słupsku:
Danuta Rakowska

Kierownik naukowy konferencji:
prof. dr hab. Adela Kuik-Kalinowska

prof. dr hab. Daniel Kalinowski (Uniwersytet Pomorski w Słupsku)
Słupskie środowisko literackie. Zadanie badawcze na dziś i jutro

dr Joanna Flinik (Uniwersytet Pomorski w Słupsku)
Słupsk we wspomnieniach przedwojennych niemieckich mieszkańców

prof. dr hab. Adela Kuik-Kalinowska (Uniwersytet Pomorski w Słupsku)
Utracony dom. Stolp/Słupsk w prozie wspomnieniowej Joachima Schwarza

dr hab. Anna Sobiecka, prof. UP (Uniwersytet Pomorski w Słupsku)
Słupskie narracje jako przykład „memory studies”

mgr Tatiana Slowi (Szkoła Doktorska Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku)
Anna Łajming jako pisarka regionalna

Natalia Buźniak, (filologia polska Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku)
Człowiek jako twórca i niszczyciel w poezji Marty Aluchny-Emelianow

Literacki spacer po Słupsku z przewodnikami



Słupskie środowisko literackie. ***Zadanie badawcze na dziś i na jutro***

Jedna ziemia, kilka języków

Ziemia Słupska w swych dziejach kulturowo-historycznych była przestrzenią, w której pojawiły się różne tradycje etniczno-językowe. Każda z nich wypracowała swoją własną opowieść o nadmorskiej krainie, snując narrację z odmiennego punktu widzenia, choć zawsze w odniesieniu do obiektywnie istniejących elementów natury. Dzisiejsze zadanie objęcia całościowym namysłem zjawisk, wydarzeń i aktów twórczych, które się na Ziemi Słupskiej zmanifestowały to bardzo ambitne założenie badawcze, możliwe do realizacji, lecz nie w ramach kilku opracowań czy konferencji, a w ciągu wieloletniego wysiłku. Pomyślimy bowiem tylko ile kwestii literaturoznawczych jest do zinterpretowania. Po pierwsze, tradycja łacińskojęzyczna, a zatem kronikarskie wzmianki o Słupsku i ziemi słupskiej, analiza dokumentów pochodzących z kancelarii kościelnych lub książęcych, a także teksty związane z życiem religijnym (np. epitafia) lub życiem artystycznym. Po drugie, tradycja niemieckojęzyczna, istniejąca przez wiele wieków na Ziemi Słupskiej, za pomocą której dokonywała się komunikacja zarówno w kręgu słowiańskiego pochodzenia książąt pomorskich z rodu Gryfitów jak i oczywiście wśród osadników zasiedlających te ziemie coraz intensywniej od XIII w. Po trzecie, tradycja polskojęzyczna, która od XVI w. pozostawia na Ziemi Słupskiej materialne literackie dowody swojego istnienia, zaś od 1945 roku jest dominującą formacją kulturową, generującą życie literackie we wszystkich formach gatunkowych i tematycznych. Po czwarte wreszcie, należy zaznaczyć tradycję kaszubskojęzyczną, w której choć Słupsk nie jest najważniejszym miastem tego etnosu, to przecież od kilkuset lat pojawia się zarówno jako rozpoznawalne miejsce kaszubskiej literatury, jak i ośrodek twórczych inicjatyw. Dużo rzadsze, ale także czekające na analizy są materiały dotyczące Ziemi Słupskiej sformułowane w jeszcze innych językach, choćby w szwedzkim lub w angielskim. Zwłaszcza anglojęzyczne medium jest ciekawe, gdyż nie tylko ukazuje rzeczywistość minionych lat, ale można przewidywać, że będzie zwiększało swoje oddziaływanie w przyszłości, przedstawiając ten region Europy na forum całego świata.

Uwagi terminologiczne

Wiedząc w ramach jakich języków będziemy badać kulturowo-literacką obecność Słupska trzeba się zastanowić jak rozumieć sam termin „Ziemia Słupska”. Można bowiem podejść do tego administracyjnie i stosować owo określenie uwzględniając dzisiejszy (z 2023 roku) stan rzeczy i wziąć pod uwagę terytorium miasta i powiatu słupskiego. Można wszakże rozszerzyć rozumienie terminu i brać pod uwagę kształt istniejącego w latach 1975-1998 województwa słupskiego. W jeszcze innej wersji za Ziemie Słupską można uważać terytorium średniowiecznego Księstwa Słupskiego, które w latach 1368-1478 obejmowało obszar dorzecza rzek Łeby, Słupi i Wieprzy. Z literaturoznawczego punktu widzenia administracyjne dookreślanie granic Ziemi Słupskiej w nawiązaniu do obszaru powiatu czy województwa nie zawsze jest produktywnie, ponieważ życie literackie danego ośrodka kulturowego ma innego typu oddziaływanie. Wszak literatki czy literaci postrzegający siebie jako twórcy słupscy mogą mieszkać tak w mieście Słupsku jak i w innych miejscowościach, czasami dość odległych ogrodu nad Słupią.

W tym też momencie należy sobie postawić pytanie, co dokładnie znaczy być literatką lub literatem Ziemi Słupskiej? Czy istotnie za kogoś takiego należy traktować tylko tego, kto rzeczywiście zamieszkuje miasto Słupsk



lub ewentualnie powiat słupski? Jeśli tak by miało być, to przecież ten, kto przeprowadzi się do Szczecina czy Poznania od razu przestaje być autorem słupskim. A przecież może dalej pisać utwory związane z Ziemią Słupską, nawet z zagranicy, choćby mieszkając w USA czy Australii... Może też być zgoła inaczej: na ziemi słupskiej mieszka jakiś człowiek pióra, ale nie tworzy dzieł o swoim najbliższym otoczeniu kulturowym, tylko zajmuje się zgoła innymi geograficznie regionami, mentalnie czując się na Pomorzu obco. Czy jest to wówczas ktoś, kogo można nazwać autorką lub autorem Ziemi Słupskiej? Odpowiedź na pierwsze i na drugie pytanie skutkuje tym, kogo będziemy brać pod uwagę w pracach analitycznych i interpretacyjnych. Z jednej strony, jeżeli będziemy zbyt restrykcyjni, okaże się, że zestaw autorów nie będzie może aż tak rozległy. Z drugiej strony, jeśli będziemy zanadto ekspansywni, to za literatkę lub literata słupskiego brać będziemy każdego, kto choćby przez kilka miesięcy mieszkał w tym regionie lub kto napisał choćby jedno większe opowiadanie lub wiersz o Słupsku. Wychodzi na to, że w decyzjach, kto jest reprezentantem Ziemi Słupskiej trzeba będzie dużej ostrożności i wyczucia, które powinno uwzględniać tak czynniki wywodzące się z kontekstu miejsca jak i biorące pod uwagę racje literatów i ich autodeklaracje.

Jeśli jednak mowa o literatach, także i w tym momencie warto doprecyzować, o kim rozprawiamy. Czy pod terminem literatka/literat rozumiemy osoby wykształcone, mające na swoim publikacyjnym koncie więcej niż dwie-trzy pozycje? Czy też raczej skłonni jesteśmy przyjąć, że pod tym mianem umieścimy także zupełnych amatorów, literatów samorządnych, spontanicznych, którzy zapisali coś niemal przypadkowo i właściwie jednorazowo? Dalej idąc tym tropem trzeba będzie dookreślić czy za literaturę rozumiemy tylko belle lettres czy też dzieła naukowe, prasę, ruch teatralny, muzyczny czy też piśmiennictwo prywatno-wspomnieniowe? Zbytne ograniczanie się w rozumieniu terminu „literatura” spowoduje, że nie przebadamy szerokiego profilu społecznego. Z kolei wzięcie pod uwagę najszerszych ujęć literatury jako piśmiennictwa oznacza, że już nie tylko z literaturoznawstwem będziemy mieli do czynienia, ale i z innymi dyskursami naukowymi.

Tradycja badawcza

Postanawiając realizować badania literaturoznawcze o Ziemi Słupskiej nie jesteśmy pierwsi, którzy to czynią. Trzeba mieć świadomość, że już dużo wcześniej wychodziły już prace, wśród których znajdowały się rozważania dotyczące kultury tego regionu. Z najstarszych inicjatyw polskojęzycznych trzeba w tym miejscu wspomnieć o serii wydawniczej „Biblioteka Słupska” wychodzącej dzięki Polskiemu Towarzystwu Historycznemu, drukowanej przez Wydawnictwo Poznańskie. Pierwszy tom wyszedł w 1958 roku, ostatni zaś w 1993 r., łącznie dochodząc do 35 tomów. Choć ściśle o kondycji środowiska literackiego w pozycjach owej serii nie znajdziemy zbyt wiele informacji, to jednakże przy szerszym rozumieniu literatury jako piśmiennictwa, wówczas charakterystyki historycznych uwarunkowań obserwowanych na Ziemi Słupskiej stają się bardzo pomocne.

Po wygaśnięciu publikacji „Biblioteki Słupskiej”, od 1995 roku, zaczęła wychodzić kolejna seria wydawnicza, którą przygotowywała Alicja Świetlicka w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku. Mowa tutaj o 20 zeszytach Bio-bibliografii, które ukazywały się drukiem do 2009 r. jako wynik pracy nie tylko Świetlickiej, ale także innych redaktorów. A warto tutaj wspomnieć, że w każdej z nich pojawiała się biografia danego autora/autorki, bibliografia podmiotowa i przedmiotowa, a także fragmenty recenzji utworów lub wywiadów prasowych. Taka inicjatywa jest niezwykle potrzebna dla każdego literaturoznawcy i warto ją aktualizować oraz kontynuować, przygotowując także i świeże pozycje uwzględniające osobowości nowego pokolenia tworzące literaturę (np. Daniel Odija, Bartosz Muszyński, Katarzyna Brzóska, Katarzyna Nazaruk-Lavmel, Adela Kuik-Kalinowska, Wojciech Chamier-Gliszczyński).

Ważną rolę dokumentacyjną odegrała seria numerów czasopisma „Materiały do Poznania Regionalizmu Słupskiego” wychodzące za sprawą Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Słupski Oddział Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz innych nakładców w latach od 1999 r. do 2013 r., w których jako redaktor tomów występował Józef Cieplik. Prezentowane w poszczególnych zeszytach materiały miały bardzo różny profil tematyczny, obejmując rozważania przyrodoznawcze, socjologiczne, historyczne, ale i dotyczące geografii literatury i regionalizmu. W niektórych numerach wydawnictwa tacy badacze jak Jowita Kęcińska czy Zbigniew Zielonka zamieszczali artykuły lub eseje, które sytuowały Ziemię Słupską na mapie zjawisk literackich regionalizmu



pomorskiego czy w jeszcze szerszej perspektywie ogólnopolskiej.

Jeszcze inny charakter i już wprost dotyczący środowiska literackiego Słupska, powiatu słupskiego, a nawet nieistniejącego już województwa słupskiego, miała inicjatywa wydawania w latach 1999-2009 przez Związek Literatów Polskich, almanachu „Ślad” którego redaktorem był Wiesław Ciesielski. Wydano w ramach tej serii 33 zeszyty, który były bądź jednoautorskimi tomikami poezji lub prozy miejscowych twórców, bądź też zbiorowymi broszurkami ukazującymi dokonania uznanych już autorów czy debiutantów. W wydawnictwie tym pojawiały się także co pewien czas eseistyczne próby opisu miejscowego środowiska literackiego, recenzje publikowanych książek i oraz zapis środowiskowych dyskusji. Łącznie przewinęła się w owej serii wydawniczej spora liczba literatów, zaś animatorzy „Śladu” poszukiwali nie tylko sposobów na przyciągnięcie w swój krąg autorów polskich, ale także zagranicznych piszących po polsku lub też tłumaczonych z języków oryginału. Ponadto wydawane były albumy literackie tego kręgu autorów w języku niemieckim i angielskim.

W rozpoznaniu poprzedników czy też aktualnie istniejących inicjatyw literackich nie może braknąć też serii almanachów wydawanych przez słupskie Starostwo Powiatowe. Przynoszą one ze sobą obfity materiał tekstowy, tworzony z różnym udziałem czynników artystycznych, wyrażający raczej aspekt wernakularny literatury. Tym nie mniej także i w nich pojawiają się wstępy lub postowia, w których dzięki animatorowi tych wydawnictw Zbigniewowi Babiarczowi-Zychowi otrzymujemy czasami pobieżny opis publikowanej literatury. Osiemnaście tomów wydawanych od 2003 r. do 2022 r. przynosi ze sobą dziesiątki autorów i setki utworów, które wskazują na żywotność środowiska, które realizuje swoją aktywność nie tylko w ramach Związku Literatów Polskich czy Stowarzyszenia Pisarzy Polskiej, ale także inicjuje własne grupy literackie.

Ścisłe naukowe opisy kondycji środowiska literackiego Ziemi Słupskiej nie były zbyt częste. Oto jedną z najwcześniejszych były Feliksa Fornalczyka, Znaki życia (1961), później pojawiła się przeglądowa praca Zbigniewa Hierowskiego, Środowiska literackie Ziemi Zachodnich i Północnych w życiu literackim kraju (1975). Całościowo-syntetyczne ambicje miała książka Feliksa Fornalczyka i Tadeusza Matejki, Pisarze Pomorza Środkowego (1988), choć skrótość podawanych informacji rozczarowuje. Ziemia Słupska znalazła się również w zakresie opisu ambitnej pracy Jowity Kęcińskiej, Geografia życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim 1772-1920, choć ze względu na interesujący badaczkę okres i przestrzeń kulturową nie znalazło się tutaj wiele treści (2003). Analiza wybranych autorów z regionu słupskiego występuje również w recenzjach piszącego te słowa publikowanych w „Pomeranii”, a później w książkach autorskich Raptularz kaszubski (2014), Sylwa kaszubska (2017) oraz Pasaże kaszubska (2020).

Wychodziły również prace zbiorowe o interesującej nas tematyce, jednakże były one najczęściej naznaczone kontekstem tematycznym lub politycznym. Stąd polityczno-patriotyczne artykuły zawarte w materiałach pt. VIII Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych. Sekcja Literatury Regionalnej (1965) oraz wypowiedzi o społeczno-ideowym nachyleniu w ocenie literatury Pomorza Środkowego w pracy zbiorowej pt. Z badań nad społeczeństwem i kulturą Pomorza Środkowego (1977), która została opublikowana ze strony ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku. Z ideologicznym nastawieniem została skomponowana monografia wieloautorska pt. Wojsko. Literatura. Sztuka (1980), w której odnajdziemy kilka wzmianek o słupskich literatach. W kolejnych latach następne prace zbiorowe przynoszą wolne od ideologicznych kontekstów fragmentaryczne omówienia problematyki kondycji literatury Ziemi Słupskiej, co można zauważyć w zbiorze pt. Literatura Wybrzeża po roku 1980, w którym pojawiło się innego typu, regionalno-podmiotowe myślenie o literaturze (2004).

Mimo artykułów opublikowanych w czasopiśmie naukowych, pracach autorskich czy monografiach wieloautorskich brak jednej komplementarnej pracy ukazującej polskojęzyczne życie literackie Ziemi Słupskiej. Ciekawe zaś jest to, że tego typu ujęcia pojawiły się w kilku ujęciach monograficznych dotyczących literatury niemieckojęzycznej. Chodzi tutaj o prace Ewy Hendryk, Hinterpommern als Weltmodell in der deutschen Literatur nach 1945 (1998), Jolanty Mazurkiewicz, Zwischen deutsch-polnischen Grenzland und „verlorener Heimat”. Von literarischen Rückreisen in die Kindheitsjahre (1998), Wioletty Knüttel, Verlorene Heimat als literarische Provinz: Stolp und seine pommersche Umgebung in der deutschen Literatur nach 1945 (2002) oraz Joanny Flinik, Hinterpommern – eine Literaturlandschaft in der deutschen Literatur nach 1945 (2006). Oczywiście także i tutaj można mieć oczekiwania na dalszą aktywność i objęcie analizą teksty starsze, nie tylko literaturę z XX w.



Perspektywy metodologiczne i zadania badawcze

Co zatem i w jaki sposób należy uczynić w literaturoznawczym namyśle nad Słupskiem i Ziemią Słupską w bliskiej i dalszej perspektywie czasowej? Które z zadań są do zrealizowania względnie łatwo, a które wymagają wręcz wieloletniego wysiłku?

Po pierwsze, rozpocząć można od geografii literatury, czyli zebrania oraz zanalizowania informacji o miejscach, w których dokonały się fakty literackie, o twórcach, którzy działali w tym rejonie, o grupach czy organizacjach, które współtworzyły wydarzenia kulturalne tych ziem w odniesieniu do różnych mediów językowych.

Po drugie, można przygotować wzorem całościowych ujęć, jakie zaproponowali literaturoznawcy Pomorza Wschodniego (Gdańskiego) oraz Pomorza Zachodniego (Szczecińskiego) całościowe opracowania o kondycji środowiska literackiego Ziemi Słupskiej i Pomorza Środkowego (z dominującymi ośrodkami Słupska i Koszalina). Jest to tym bardziej potrzebne, że we wspomnianych ujęciach gdańskich lub szczecińskich autorki i autorzy słupscy traktowani są bez należytej uwagi.

Po trzecie, warto przygotowywać monografie autorskie lub prace zbiorowe o najbardziej wyrazistych osobowościach regionu słupskiego. Doczekali się takich pozycji Anna Łajming czy Zbigniew Zielonka, ale przecież na takie opracowanie z pewnością zasługują Aluchna-Emelianow, Andrzej Turczyński lub Anatol Ulman. Badacze ujęć monograficznych mogą zresztą objąć swym namysłem nie tylko pojedyncze osoby, ale i grupy literackie działające w Słupsku jak „Meduza” albo „Dialog nienazwany”.

Po czwarte, warto pamiętać o miejscowej prasie, w której oprócz informacji społeczno-politycznych publikowane były przecież fragmenty literackie czy opisy wydarzeń literackich. Trzeba tutaj sięgnąć do tytułów przedwojennych i powojennych, napisanych po polsku, niemiecku czy kaszubsku, wydawanych tak przez administrację państwową jak i przez różnego typu stowarzyszenia lub towarzystwa, a nawet prywatne osoby. To niewątpliwie żmudna praca, ale mogąca przynieść wiele poznawczego pożytku.

Po piąte, warto ująć literaturoznawcze badania Ziemi Słupskiej także w innego typu metodologii. Niekoniecznie historyczną, socjologiczną czy formalistyczną, a na przykład za pomocą dyskursu antropologii literatury albo dzięki namysłowi geopoetyki. Ileż jest tu kwestii do omówienia, zarówno w stosunku do tradycji polskiej jak i do tradycji innych języków. W samych tylko czasach po 1945 roku w ramach opisu kultury polskiej można wyznaczyć kilka etapów rozwoju środowiska literackiego z modelowo tutaj nazwanymi etapami doświadczania obcości, następnie oswajania przestrzeni życia, potem wrastania i zakorzeniania się w Pomorze, wreszcie w okres bycia u siebie.

W podsumowaniu tego krótkiego i rekonesansowego artykułu trzeba podkreślić, że badania literackie dotyczące Słupska i Ziemi Słupskiej mogą się stać ważnym czynnikiem budowania identyfikacji. Rozpoznając w medium literatury swoją przeszłość, dostrzegając teraźniejszość i projektując przyszłość bierzemy odpowiedzialność za siebie, naszych bliskich, ale i wskazujemy następnym pokoleniom wartości, w które wierzymy. Nie czynimy tego jako wyłącznie badacze literatury, ale jako ludzie widzący związki kulturowe pomiędzy kulturą a nauką, sztuką a edukacją, przeżyciem jednostki a stanem świadomości grupy społecznej. Stawiamy więc przed sobą zadaniem badawcze i podążamy z nim w przyszłość.



Obraz Słupska w literaturze przedwojennych mieszkańców. Obraz Słupska w niemieckiej literaturze wspomnieniowej po 1945 roku.

Po 1945 roku pojawiło się wiele zbiorów opowiadań, a przede wszystkim wspomnień o Pomorzu, napisanych przez niemieckich autorów, zamieszkujących te tereny przed wojną. Teksty te były swoistą próbą uchwycenia tego, co bezpowrotnie utracone, przedstawiając anegdoty, przepisy, opis zwyczajów, zdjęcia najbliższych i opisy poznanej w okresie dzieciństwa topografii miejsc rodzinnych. Niewątpliwie rok 1945 stanowił cezurę, oznaczał kres bytu materialnego istnienia kraju lat dziecińczych. Ten wstrząs dziejowy, który przyniósł utratę stron rodzinnych, stanowił punkt wyjścia dla prozy wspomnieniowej. Pisarstwo stawało się terapią lub ucieczką w arkadię dzieciństwa. Rozważania należałoby zatem zacząć od kwestii, w jaki sposób odbywa się owa literacka rekonstrukcja świata utraconego we wspomnieniach autorów.

W tym miejscu należy odpowiedzieć na pytanie, co z tego, co zachowane w pamięci, jest warte wspominania. W pomorskiej prozie wspomnieniowej znajdujemy jasną odpowiedź: przede wszystkim związane z dzieciństwem najbliższe osoby rodziców, w szczególności matki, dziadków oraz przyroda. Z jednej strony autor przyjmuje postawę introspekcyjną, z drugiej strony pragnie być jednocześnie świadkiem czasu. Z tego względu interesujące jest prześledzenie, jaka postawa dominuje wśród autorów wspomnień o Słupsku, oraz czy wspomnienia przedstawiają wyidealizowany obraz kraju lat dziecińczych i czy obraz samego autora poddany został przez niego zabiegowi retuszu.

Prozę wspomnieniową można podzielić na dwie grupy: pierwsza to wspomnienia opisujące bezpieczne dzieciństwo, pośród bliskich osób; a druga to wspomnienia ofiar wojny, ucieczki i wysiedlenia, które prezentują perspektywę narracyjną ukierunkowaną na cierpienia i traumę roku 1945.

Przed wszystkim doświadczenie dzieciństwa stanowi ważny element dla kształtowania tożsamości. Słupsk jako mała ojczyzna obecny jest we wspomnieniach urodzonych tu autorów: Rebeki Lutter, Siegfrieda Gliewe, Corduli Moritz, Joachima Schwarza, ale również pisarzy emocjonalnie związanych ze Słupskiem, dla których Słupsk to miejsce pierwszych dziecięcych przeżyć, odciskających piętno w pamięci czy to jako szkoła (Granzow), czy bliska rodzina (Krockow).

Rebecca Lutter urodziła się 1930 roku w rodzinie słupskiego adwokata i notariusza Guthera Garbe, była pisarką i poetką. Od 1982 roku mieszkała w Bonn i zajmowała się twórczością literacką. Zmarła w 2014 roku.

Siegfried Gliewe urodzony w 1902 w rodzinie stolarza, był nauczycielem w przedwojennym Słupsku. Po wojnie wydał szereg opowiadań, pisał do radia, czasopism artykuły, recenzje. W 1981 roku przyznano mu Pomorską Nagrodę Kulturalną. W tym samym roku zmarł.

Na uwagę zasługuje również jego o 5 lat młodsza siostra Helene Blum-Gliewe, chociaż nie jako autorka wspomnień o Słupsku. Związana była najpierw z teatrem w przedwojennej Pile, potem w Berlinie. Zajmowała się również malarstwem ściennym i witrażami. W roku 1987 otrzymała nagrodę za osiągnięcia kulturalne. Napisała dwie bardzo interesujące powieści o Pomorzu. Zmarła w 1992 roku.

Cordula Moritz, urodzona w 1919 roku w rodzinie oficerskiej, spędziła większość swojego dzieciństwa w majątku Dziadków w Smołdzinie. Opublikowała liczne felietony, opowiadania, relacje z podróży, pracowała jako dziennikarka dla „Tagesspiegel”. Zmarła w 1997 roku.

Joachim Schwarz urodził się w 1930 roku, otrzymał teologiczne wykształcenie i studiował na Akademii Muzycznej w Lubece i Hamburgu. Był dyrektorem do spraw muzyki kościelnej.

Druga grupa autorów wspomnień nie urodziła się w Słupsku, ale miasto jest obecne w ich wspomnieniach.



Klaus Granzow, ur. 1927 roku w Mutzenow/ Możdżanowie. W Słupsku chodził do gimnazjum. Od 1948 mieszkał w Hamburgu. Był aktorem, od 1968 był redaktorem tygodnika „Kirche in Hamburg”. Jego bogata literacka twórczość została wielokrotnie nagradzana. Zmarł w roku 1986.

Christian Graf von Krockow, urodził się również w 1927 roku w Rumsku, profesor politologii, publicysta, pisarz. Zmarł w roku 2002.

Jak widać z pokrótce naszkicowanych biogramów, obraz Słupska prezentowany we wspomnieniach w ogromnym stopniu zależał od biografii autorów wspomnień, ponieważ formuła literatury małej ojczyzny wiąże archeologię naznaczonych biograficznie miejsc z rekonstrukcją czasu. Rekonstrukcja w pamięci obrazu małej ojczyzny odbywa się w trzech płaszczyznach przyswojenia przestrzeni:

Dom rodzinny, czyli pierwsza płaszczyzna przyswojenia rodzinnej przestrzeni wspominanej, to dla wszystkich omawianych autorów wspomnień synonim oazy bezpieczeństwa, miejsce porządku patriarchalnego, Z płaszczyzną tą związane są bliskie osoby: rodzice, dziadkowie, a także odwiedzający dom znajomi i krewni. Ważne w opisie domu są szczegóły, układ pomieszczeń, meble, wyposażenie domu, pamiątki rodzinne wypełniające dom i przypominające o długoletniej tradycji, jak np. portret cesarza Wilhelma, który wymienia np. Rebeca Lutter. Zwracano uwagę na funkcjonalność mieszkania, wobec czego żaden przedmiot i mebel nie były przypadkowe.

Płaszczyzna druga akcentuje przede wszystkim otoczenie domu i przyrodę w najbliższym otoczeniu. W obszarze miejskim to tył domu, działka do niego przylegająca, podwórko, własna ulica. Na tej płaszczyźnie poszerzają się przede wszystkim możliwości spędzania wolnego czasu, odkrywane są nowe schowki, tajemnice ogrodu. Rebeca Lutter podkreśla, że przydomowy ogródek i podwórko z tyłu domu to miejsce nie tylko do zabawy, ale i do rozglądania się za czymś nowym i nieznanym. Twierdzi, że na podwórku zaczyna się świat.

Trzecia płaszczyzna ukazuje się autorom wspomnień w związku z pójściem do szkoły, wyjazdami z rodziną na wakacje lub naukę do szkoły z internatem. Również odwiedziny znajomych lub krewnych mieszkających na innej ulicy było świetną okazją do poznania miasta rodzinnego. Rebeca Lutter ma do tego okazję jako kilkulatnia dziewczynka, co tydzień odwiedzająca swoich dziadków, pół godziny drogi spacerkiem. W pamięci autorów wspomnień szczególne miejsce zajmuje kościół Mariacki, który jawił się jako potężna budowla mocna osadzona na przykościelnym placu, a wieża przypominała Rebecę Lutter palec wskazujący na niebo.

Autorzy przesycają obraz swojego miasta rodzinnego atmosferą dzieciństwa. Taki sposób opisu determinuje perspektywę pisarską/ jest to przede wszystkim perspektywa dziecka, w której miasto rodzinne jawi się jako mikrokosmos, miniatura świata, centrum życia kulturalnego i społecznego.

Aby przybliżyć miasto swojego dzieciństwa Krockow aranżuje literacki spacer po mieście z okresu dzieciństwa. Ścieżki tej literackiej wyprawy po Słupsku prowadzą przez wszystkie najpiękniejsze miejsca w mieście, ulice i place. Krockow prowadzi czytelnika od Bahnhofsstra-ße (dzisiejszej Woj. Polskiego) przez Bismarckplatz (Al. Sienkiewicza), Stephansplatz (plac Zwycięstwa), Marktplatz (Stary Rynek) do zamku. Zauważa, że przez miasto mknął wówczas tramwaj. Wspomnienia poszczególnych ulic przywołują w pamięci zamieszkujące przy nich osoby: postacie stomatologa Salomon, babci „żelaznej baronowej”, która w oczach małego chłopca, jakim był wtedy odwiedzający ja wnuk Christian Graf von Krockow, budziła strach i szacunek. Krockow wspomina Cafe Reinhard, znaną i lubianą restaurację, skąd można było podziwiać widok na Stephansplatz i ratusz. Autor nie zapomina o domu towarowym rodziny Zeeck, gdzie ogromne wrażenie na chłopcu wywarła piękna widna. Nową Bramę autor nazywa punktem wycieczek szkolnych, ponieważ mieściło się tam muzeum regionalne. Przy ulicy Nowobramskiej w kierunku kościoła Mariackiego znajdował się sklep papierniczy Steinach, w którym można było kupić również zabawki. Na Starym Rynku autor zatrzymuje się w miejscu hotelu Munds Hotel, gdzie spotykała się szlachta ziemiańska z okolic Słupska. Autor wymienia ich nazwiska: Below, Bonin, Brandemer, Boehn, Puttkamer, Zitzewitz. Krockow wymienia też ogród różany, kościół przyzamkowy, zamek, oraz wycieczki do Łasku Północnego i Południowego.

W innej konwencji literackiej – choć w podobnym tonie – utrzymane są wspomnienia Rebeki Lutter. Autorka szkicuje obraz Słupska, jaki zapamiętała przede wszystkim z domu przy Hospitalstrasse (Ul. Tuwima) położonego za ratuszem oraz pokonując trasę z domu do dziadków. Autorka przechadza się z czytelnikiem po placu Stephansplatz, przywołuje obraz ogrodu różanego, kwitnący ogród zamkowy, zatrzymuje się nad śluzą, aby podziwiać rzekę Stupię. Wymienia Młyn Kaufmann i Sommerfeldt.



Kościół Mariacki autorka wspomina na dwóch płaszczyznach: z jednej strony był on godną podziwu majestatyczną budowlą z XV wieku, z drugiej strony miejscem związanym we wspomnieniach z postacią pastora Spettela. Na uwagę we wspomnieniach zasługują również inne zabytki miasta: baszta czarownic, fasady kamienic przy Starym Rynku, pozostałości murów miejskich i dwie bramy. Autorka posługuje się przede wszystkim perspektywą 6-letniego dziecka, prezentuje świat przez pryzmat dziecięcej naiwności i zachwytu.

Niezwykłą miłością obdarzył swoje miasto Siegfried Gliewe, najstarszy w grupie pisarzy słupskich, który urodził się w roku 1902. Wiele z jego opowiadań w zbiorach „Barfuß im Gras” oraz „Damals daheim” rozgrywają się na słupskich ulicach i podwórkach, w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki. Dla niego Słupia była najważniejszą osią topograficzną, ponieważ przy niej znajdował się jego dom rodzinny. Gliewe opisuje m.in. zabawy dziecięce nad rzeką, o tym miejscu piszą również Lutter i Granzow. Słupia wg autora oferowała w różnych porach roku miejsce do spędzania wolnego czasu: łowienie ryb, kajaki, spacer, w zimie jazda na łyżwach, sanach.

Zupełnie inny obraz świata kraju lat dzieciennych odnajdujemy we wspomnieniach Corduli Moritz „Gluck aus grunem Glas”. Autorka, podobnie jak Lutter i Gliewe – urodziła się w Słupsku w roku 1919 i tam dorastała. Później mieszkała w Berlinie i odwiedzała Słupsk jedynie podczas ferii u Dziadków. Znała już większe miasta i z tego względu traktuje Słupsk z większym dystansem, pobłażliwością i ironicznie odnosi się do obiegowego określenia Słupska ówczesnie jako Mały Paryż. Tłumaczy to jednak tym, iż faktycznie dla osób przybywających z rolniczych okolic Słupska do miasta na zakupy, do lekarza, mogło ono wydawać się centrum życia kulturalnego.

Moritz nie widzi nic nadzwyczajnego i godnego pieśni pochwalnych w swoim mieście rodzinnym. Podziwia natomiast zamek i budynki z muru pruskiego położone w zieleni. Chłodno opisuje bramy miejskie, kościół Mariacki, Moritz podsumowuje sucho, że miasto nie miało żadnych rzucających się w oczy pięknych znaków szczególnych, a jedynie husarzy ożywiają miasto swoimi przejazdami i strojami.

Podobnie jak Siegfried Gliewe, Cordula Moritz wymienia jako szczególny symbol miasta handel na rynku, kiedy było gwaro. Największą atrakcją dla dziecka były oczywiście sklepy. O słupskich księgarniach Moritz pisze, iż zawsze oferowały nowości, również wszędzie w mieście rozproszone były lokale, kawiarenki, gdzie można było napić się kawy lub przy lampce wina porozmawiać. Podobnie jak Krockow autorka wspomina też Munds Hotel. Jednym z epizodów związanych z domem rodzinnym położonym przy Bahnhofsstrasse (w połowie Woj. Polskiego), niedaleko byłej fabryczki mebli, był pożar tej fabryki.

We wspomnieniach Klausa Granzowa Słupsk wiąże się z uczęszczaniem do gimnazjum, co dla 10-letniego chłopca było wielkim przeżyciem. Tu rodzą się długoletnie przyjaźnie, tu przechodzi dzieciństwo w okresie wojny. Autor nie traktuje miasta z rozrzuwaniem i sentymentem. Słupsk autor wspomina jedynie jako szkołę i stację. Szczególną wdzięcznością wspomina właścicielkę stacji, na której mieszkał, panią Link, która stworzyła mu ciepły, serdeczny klimat. Jedynie z opisu wolnego czasu dowiadujemy się od autora o miejscach w topografii miejskiej związanych ze spędzaniem wolnego czasu, jak Lasek Północny i Południowy, kąpielisko przy rzece, ogród różany, teatr.

Jednym z motywów opisywanych przez autorów wspomnień był styl życia i detale dnia codziennego ówczesnych mieszkańców Słupska. We wspomnieniach daje się zrekonstruować społeczny obraz Słupska jako panorama mieszczańsko-ziemiańska.

Wg Rebeki Lutter jej społeczność funkcjonowała wg ściśle określonych zasad i praw, które wynikały z tradycji i porządku społecznego, akceptowanych przez wszystkich. W stylu życia zamożnych mieszczan można zauważyć tendencję do naśladowania szlachty, ukazującą się w pewnej ogładzie towarzyskiej i wysublimowaniu.

Na podstawie wspomnień można zrekonstruować strukturę społeczeństwa miejskiego, składającego się z 6 kategorii: przedsiębiorcy (jak dziadek Lutter), którzy sprawowali ważne urzędy, wpływali na politykę miasta i regionu, druga kategoria to wolne zawody: lekarze, prawnicy (ojciec Lutter był adwokatem), trzecia grupa to oficerowie (ojciec Moritz). Czwarta grupa to nauczyciele, pastory – cieszący się wprawdzie wielkim szacunkiem, ale mało zarabiający. Piąta grupa to rzemieślnicy, oraz liczna – ostatnia grupa – to pracownicy najemni (służący, lokaje, sprzedawcy).

O zwyczajach w mieście nie wiele się dowiemy. Autorzy chętnie opisują święta hucznie obchodzone wszędzie (Wielkanoc, Boże Narodzenie), z podkreśleniem szczególnej atmosfery rodzinnej, ale rzadziej typowe święta słupskie: Windelbahnfest (Granzow).



Dużo miejsca autorzy wspomnień poświęcają konfrontacji z dzisiejszą rzeczywistością polskiego Słupska. Ratyfikacja układów wschodnich roku 1972 umożliwiła Niemcom podróże do kraju lat dziecińczych. Tak więc lata 70-sięte stojące pod znakiem polityki pojednania, to początek boomu turystycznego związanego z turystami pragnącymi zobaczyć jeszcze raz swój rodzinny dom. Niemieccy autorzy wspomnień o utraconej ojczyźnie dzielą się na trzy grupy – tych, którzy nigdy nie odwiedzili swoich rodzinnych stron, tych, którzy byli tam tylko raz, oraz tych, którzy wielokrotnie przyjeżdżali w swoje rodzinne strony. Niektórzy piszą, że nie byłoby w stanie znieść bólu z powodu utraty tego, co tak dobrze niegdyś znali – każdej drogi, każdego niemal drzewa. Dla innych jednak odwiedziny stron rodzinnych mają funkcję leczniczą, terapeutyczną. Joachim Schwarz otwarcie przyznaje, że myśl o wydarzeniach z 1945 roku na Pomorzu wywoływała u niego koszmary nocne, które się skończyły dopiero po odwiedzeniu dzisiejszego Pomorza, a teraźniejsze doświadczenia pomogły autorowi powrócić do równowagi. Rebecca Lutter od 1980 roku odbyła kilkanaście takich podróży, Granzow powracał od 1973, wielokrotnie przyjeżdżał również Christian Graf von Krockow. Postrzeganie powojennego Pomorza dokonuje się na czterech płaszczyznach: czasowej, przestrzennej, społecznej i kulturalnej.

Na płaszczyźnie czasowej mała ojczyzna to przede wszystkim wspomnienia dzieciństwa. Przyjeżdżający dochodzą do wniosku, że to, co dla dziecka wydawało się jasne, proste, ogromne, z perspektywy dorosłego wygląda inaczej. Nie odnajdują oni najczęściej znanych ulic, drzew, ponieważ uległy one działaniom czasu, drzewa porosły krzaki, ulice zmieniły nazwy i kształt, domy rodzinne często już nie istnieją – zniszczone po wojnie nie zostały odbudowane. Refleksje na temat małej ojczyzny przesycane są pamięcią o wykorzenieniu i wydziedziczeniu. Nie bez znaczenia jest również okres, w jakim nastąpiła podróż. Turyści przyjeżdżający w latach 70-siętych silnie identyfikują się z miejscem, ponieważ odnajdują w nim jeszcze ślady swojej bytności, w stanie nieuszkodzonym. Miejsca nie zmieniły swojego charakteru i wyglądu. Często przyroda jest elementem stałym, symbolizującym ciszę i spokój, jakiego próżno szukać w cywilizacji społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Na przestrzeni czasu dopiero lata 80-sięte i 90-sięte przynoszą wyraźną zmianę, zarówno przyrody jak i architektury. Wielu pisarzy konstatuje, że związane to było ze zmianą mentalności Polaków, którzy uwolnili się od niepewności, czy Niemcy nie wrócą, by odebrać im ich domy.

W płaszczyźnie przestrzeni dużą rolę ogrywają charakterystyczne znaki topograficzne stron rodzinnych: dom rodzinny, drzewa, poszczególne znane budynki publiczne – szkoły, ratusze. Pierwszoplanowa narratorka w utworze R. Lutter bezskutecznie szuka wielkiej jodły, która utrwaliła się we wspomnieniach dziecka, odnajduje jedynie wielkie nierozpoznawalne już drzewo. Autorzy wspomnień dochodzą do wniosku, że miejsca zachowane w pamięci odzwierciedlają dziecięcą perspektywę postrzegania świata, a konfrontacja człowieka dorosłego z rzeczywistością uzmysławia im, że to, co zapamiętane, straciło swoją wielkość, a tym samym niezwykłość.

Nieco inaczej pragnie zrekonstruować literacki obraz Słupska Siegfried Gliewe. W fikcyjną podróż do powojennego Słupska wysyła dwóch przyjaciół, byłych mieszkańców miasta, którzy przechadzając się po mieście, komentują zastaną rzeczywistość w odniesieniu do faktów historycznych z dziejów miasta. Towarzyszy im Grzegorz, polski mieszkaniec powojennego Słupska, który przysłuchując się często krytycznym uwagom na temat zagospodarowania zniszczonej w czasie wojny części miasta lub poszczególnych budynków, jak np. brak odbudowy wieży kościoła Mariackiego, broni stanowiska ówczesnych komunistycznych władz polskich. Niemniej jednak również Gliewe przywołuje we wspomnieniach najważniejsze zabytki miasta, które są jego wizytówką do dziś.

Nostalgiczne wspomnienia nie pokrywają się z zastaną rzeczywistością, co wszyscy autorzy z żalem konstatują. Ale o ich wielkim zaangażowaniu emocjonalnym świadczy fakt, że próbują porozumieć się i zrozumieć losy obecnych mieszkańców Pomorza, również wysiedlonych z ojczystych stron. Obserwują szarość socjalistycznego świata, nie remontowane, nie odmalowane budynki ozdabiają jedynie kolorowe kwiaty na parapetach czy w ogródkach przydomowych. Dostrzegają braki – brakuje stacji benzynowych, papieru toaletowego, możliwości noclegowe są prymitywne. Tym bardziej serdecznie odnoszą się do zamieszkujących i napotkanych Polaków. Cenią ich ducha wynalazcy, ale krytycznie oceniają wady: pijaństwo, brak zapału w pracy graniczący z lenistwem.

Polacy reprezentują różne postawy wobec odwiedzających Pomorze Niemców. Szczególnie doświadczenia z milicją są negatywne, ale ustępują one gościnności i serdeczności w kontaktach osobistych, co autorzy wspomnień szczególnie podkreślają. Joachim Schwarz angażuje się nawet w prace związku „Na rzecz Rekonstrukcji Organów



Barokowych” w Słupsku.

Na płaszczyźnie kulturalnej widać największe różnice. Pomorze jest obecnie zdominowane przez katolicyzm, polski język, polskie zwyczaje. Dla odwiedzających wspólne jest poczucie zagłady arkadii; uświadamiają sobie oni, że świat zachowany w pamięci w świecie realnym nie istnieje. Nie tylko nie ma powrotu do dzieciństwa, bo jest ono niedostępne dorosłemu, ale i wszystko, z czym się ono wiązało, nie istnieje.

Analiza prozy wspomnieniowej nasuwa wniosek, że przede wszystkim zastana rzeczywistość nie odzwierciedla tego, co zachowane w pamięci. Autorzy dochodzą do wniosku, że w teraźniejszości nie odnajdują swoich stron ojczystych i są w związku z tym przeświadczeni, że małą ojczyznę mogą zachować jedynie we wspomnieniach. Stąd przedstawiają starannie i szczegółowo obraz Słupska niemieckiego, i dążą do dokładnego obrazu topografii miejskiej i kulturalnego zakorzenienia w tradycji, podkreślając tym samym ciągłość miejsca.

Autorzy wspomnień są świadomi tego, że wspomnienia często idealizują, retuszują, upiększają i tym bardziej starają się nie ulec takiemu nastawieniu, co wyraźnie zaznacza się u Corduli Moritz albo Siegfrieda Gliewe, czy Christiana Grafa von Krockowa. Obraz Słupska, jaki odnajdujemy w prezentowanych wspomnieniach jest więc konkretny i autentyczny, co nie znaczy jednak, że nie jest subiektywny, ukazując emocjonalną więź pisarzy z ich miastem (jedynie we wspomnieniach Corduli Moritz brak jest wyraźnej identyfikacji z rodzinnym miastem).

Wszyscy autorzy podkreślają znaczenie porozumienia i pojednania między dwoma nacjami, połączonymi wspólnym miejscem. Są oni zgodni, że jedynie chęć zrozumienia drugiego, mogą być przesłanką dla pokoju w Europie.



***Utracony dom. Stolp/Słupsk
w prozie wspomnieniowej
Joachima Schwarza***

Utracony dom. Stolp / Słupsk w prozie wspomnieniowej Joachima Schwarza „Na wschodzie wschodzi słońce”

„Nic nie ginie,
Jest tylko przechowywane,
Potrzebuje czasu,
Urośnie,
Zakwitnie
Na nowo
W odpowiednim czasie”

[Joachim Schwarz]

* * *

Zajmując się badawczo zbiorem wspomnień Joachima Schwarza *Na wschodzie wschodzi słońce* (*Im Osten geht die Sonne auf*) należy ów zbiór potraktować w znacznie szerszym i bardziej złożonym kontekście, aniżeli ograniczyć badania tylko i wyłącznie do analizy i interpretacji filologicznej. Wspomnienia Joachima Schwarza wpisują się w nurt literatury niemieckojęzycznej, której tematycznym centrum staje się Pomorze Zachodnie (Hinterpommern) jako arkadia dzieciństwa, jako miejsce utracone w wyniku historycznego procesu i wreszcie jako przestrzeń powrotu po latach. W badaniach historyczno-literackich o tej przestrzeni geograficznej w literackim ujęciu świata czytamy:

Pomorze, a w szczególności Pomorze Tylne (Hinterpommern) odgrywa w niemieckojęzycznej prozie po 1945 roku niemałe znaczenie, trwale wpisując się w topos „utraconej ojczyzny” obok Prus Wschodnich czy Śląska. Rok 1945 w ujęciu historycznym stanowi cezurę materialnego i kulturalnego bytu tego regionu – z niemieckiego Pommern staje się polskim Pomorzem, a w ujęciu jednostkowym rok 1945 oznacza utratę kraju lat dziecińczych, utratę „paradis perdu”, Arkadii dzieciństwa. Niemieccy pisarze, pochodzący z byłych wschodnich prowincji Rzeszy, czyli Pomorza, Śląska, Prus Wschodnich opowiadają o utraconej ojczyźnie i rekonstruują ją poetycko. Właśnie utracenie małej ojczyzny, rok 1945, spowodowało, że na niemieckim rynku wydawniczym pojawiać się zaczęły wspomnienia, autobiografie, opowiadania, które były próbą uwiecznienia tego, co utracone bezpowrotnie.¹

Pomorze, utrwalone w artystycznym wyrazie świata przedstawionego, stało się tematem wielu literackich wspomnień czy opowiadań. Warto w tym miejscu przywołać niemieckojęzycznych pisarzy takich jak: Hasso Zimdars (Banie), Rebecca Lutter, Joachim Schwarz (Słupsk), Anne Randow (Szczecin), Klaus Papke (Szczecinek), Tina Georgi

¹) J. Flinik, „Et in Arcadia ego” – Pomorze w niemieckiej prozie wspomnieniowej po 1945 roku. W: *Wielkie Pomorze – mit i literatura*, red. Adela Kuik-Kalinowska, Gdańsk-Słupsk 2009, s. 31.



(Kołobrzeg), Klaus Hupp (Koszalin), jak też pisarze pochodzący z obszarów wiejskich: Lieselotte Schwieters (okolice Kołobrzegu), Heino Keschull (Klein Nossin- Nożynko), Werner Totzke (okolice Łęborka), Hans-Joachim Frederici (Gardna Wielka), Fritz Schünemann (Panknino), Klaus Granzow (Możdżanowo), Peter Fünning (Żółtnica-Soltnitz), Christian Graf von Krockow (okolice Słupska)².

Autobiograficzna proza Joachima Szwarca *Na wschodzie wschodzi słońce* obejmuje wspomnienia związane ze Słupskiem, z czasu sprzed II wojny światowej. Joachim Swarc swoją biograficzną opowieść osadził w trzech porządkach czasowych: pierwszy okres dotyczy dzieciństwa i wczesnych lat „szczenięcych” z domu nr 16 przy ulicy Poetensteig (obecnie ulica Z. Krasińskiego), drugi – obejmuje czas zajęcia miasta przez Rosjan i ucieczkę ze Słupska przez Berlin do Eschede („nowej ojczyzny”), trzeci z kolei jest zwieńczeniem całości wspomnień – powrotem w 1991 roku do „miejsz utraconych”. W tej retrospekcyjnej formie opowieści, swoistego dziennika pisanego po utracie „ojczyzny prywatnej”³, widać jak biografia wypierana jest niejako przez historię. Porządek historyczny zdominuje codzienną przestrzeń życia, zdegradowuje ją i określi na nowo: „w nowym” czasie działań wojennych i „w nowym” porządku egzystencji (narracja skoncentrowana jest przede wszystkim na temacie ucieczki i temacie wypędzenia). Biografia przekształca się wówczas w traumatyczny opis przerażających doświadczeń wojennych. Z jednej strony jest formą dokumentu, z drugiej zaś – wyrazem nostalgii za utraconą bezpowrotnie rzeczywistością i wreszcie odtwarzaniem jej w pamięci na nowo i nadaniem określonych wartości (ich skala zależna jest od czasu powrotu do miejsc utraconych i odnajdywaniem znaków przeszłości w przestrzeni i czasie teraźniejszym)⁴. Przestrzeń dzieciństwa, do której autor po latach powróci u J. Szwarca podlega zderzeniu. Różne porządki kulturowo-polityczne będą tę przestrzeń charakteryzować. Rok 1945 jest datą graniczną i to w trojakim znaczeniu⁵. Do roku 1945 Słupsk (Stolp) jest miastem niemieckim Pomorza Środkowego, po wyzwoleniu – miastem polskim. Pomiędzy przejściem z władzy jednego narodu do drugiego mamy tak zwany punkt zwrotny. Rozpoczyna się on w dniu 8 marca 1945 roku, kiedy to Armia Czerwona wyzwala Słupsk z -faszystowskiego reżimu, a tym samym nadaje mu status miasta polskiego. W porządku chronologicznym dominują wydarzenia związane z okresem nasilenia się ideologii faszystowskiej, fakty bezpośrednio dotyczące II wojny światowej oraz czas wyzwolenia Słupska przez oddziały Armii Radzieckiej i ucieczka mieszkańców z Pomorza w stronę centrum Niemiec. We wspomnieniach Szwarca, które przeradzają się w formę „dokumentu osobistego”, wiele partii tekstu poświęconych zostało wypędzeniu i wysiedleniu niemieckiej ludności cywilnej⁶. We wspomnieniach utrwalone zostały opisy brutalnych okrucieństw dokonywanych na ludności niemieckiej. Rozstrzeliwania, gwałty, rozbój, płądrowanie mieszkań stały się masowym działaniem Rosjan podczas militarnych działań w czasie wyzwolenia miasta, tymbardziej wzmożonym, ponieważ w ręce Rosjan dostawały się niemieckie gorzelnie:

2) Tamże.

3) Terminu tego użył H. Orłowski w dwugłosowym wstępie do *Utracona ojczyzna*. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie, pod red. H. Orłowskiego, A. Saksona, Poznań 1996, s. 10.

4) Autorzy wspomnień po wielu latach odwiedzają miejsca, z którymi łączą ich wspomnienia z lat dzieciństwa i młodości. Konfrontują przeszłość z teraźniejszością poprzez odszukiwanie miejsc dawnych. Na ile zachowały się w kształcie „zewnętrznym”, architektonicznym, a na ile uległy zniszczeniu czy przebudowie? Bardzo często taka konfrontacja w oczach byłych uchodźców staje się bolesnym rozczarowaniem. W nowej rzeczywistości historyczno-kulturowej nie ma dawnego układu ulic i ich nazw, domów, kamienic. Pozostaje „przestrzenia wyrwa”, miejsce, którego śladem dawnej obecności jest ewentualnie zachowana linia fundamentów i ... pustka. Dla powracających do „utraconej ojczyzny” w wyniku zderzenia zapamiętanej rzeczywistości i aktualnej pojawia się nowa sytuacja emocjonalna. Wyidealizowany obraz arkadii dzieciństwa staje się „rajem utraconym” bezpowrotnie. A jego trwanie wyraża się wówczas jedynie poprzez pamięć emocjonalną i pamięć utrwalań obrazów i zdarzeń z przeszłości.

5) Hubert Orłowski w artykule zatytułowanym *O asymetrii depriacji*. Ucieczka, deportacja i wysiedlenie w niemieckiej i polskiej literaturze po 1939 r. wskazuje na cezuralność roku 1945 w niemieckiej historii i tym samym jej obecności w literaturze: „W sumie jednak doświadczenia sprzed 1945 r. znalazły zaledwie mikroskopijne miejsce w piśmiennictwie niemieckim, zarówno fikcyjnym jak i o charakterze pamiętnikarsko-wspomnieniowym. (Zresztą sami badacze zapomnieli o tym obszarze). („Utracona ojczyzna”..., s. 192-193).

6) Szeroko pojętej problematyce migracji, wysiedleniom, deportacjom i przesiedleniom poświęcona została praca poznańskiego środowiska naukowego będąca pokłosiem międzynarodowej konferencji na temat: „Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie” będąca „pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem w Polsce” (s. 7). W „Dwugłosie w miejsce wstępu” Andrzej Sakson problematykę migracji rozważa w szerokim kontekście wielu kultur i narodów ukazując jego dalekosiężne historyczne uwarunkowania: „Przymusowe migracje, których wyrazem są wypędzenia, deportacje, wysiedlenia czy też transfery ludności, znane są od starożytności. Zmuszanie ludzi do opuszczania stron rodzinnych łączyło się z reguły ze zmianą granic i bezimienną przemocą. Nierzadko była to zemsta zwycięzców nad zwycięzonymi. Szczególne nasilenie masowych ataków przemocy i terroru wobec ludności cywilnej nastąpiło w latach II wojny światowej. Co dziesiąty Polak i co piąty Niemiec opuścić musieli w wyniku działań wojennych swoje strony rodzinne. Skutkiem wojny był fakt, iż społeczność międzynarodowa zaakceptowała wielomilionowe przymusowe migracje jako bolesną wprawdzie, ale konieczną operację. Stworzenie państw „czystych narodowo” miało być gwarancją pokoju w Europie. Wysiedlenia są doświadczeniem ogólnoeuropejskim. Prawie każdy naród ma je na swoim sumieniu” (*Utracona ojczyzna*. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie, praca zbiorowa pod red. H. Orłowskiego i A. Saksona, Poznań 1996, s. 8).



Przed Wielkanocą wielu ślupszczan, mężczyzn i kobiet, wywieziono do Rosji. Nocą wyciągano ich z łóżek, na ulicy byli surowo pilnowani przez żołnierzy, potem pędzono ich do punktów zbornych i ładowano do wagonów towarowych. Wielu zmarło w czasie podróży do Rosji. Pośród nich był też pastor Spittel, który zmarł w obozie jenieckim na skutek tyfusu.⁷

I scena dalsza dokumentująca gwałt na niemieckiej dziewczynie⁸:

Inaczej zachowywał się komendant, gdy Niemcy uczynili coś jego żołnierzom. Wówczas nieuchronnym skutkiem było: rozstrzelanie, tortury, zakatowanie na śmierć. Tak stało się z jedną z działaczek BDM-u (Związek Niemieckich Dziewcząt, [...], która mieszkała przy ówczesnym placu Bismarcka (obecnie al. Sienkiewicza). Młody rosyjski żołnierz wszedł do jej mieszkania i chciał ją zgwałcić. Wyciągnęła duży nóż z zanadru i wbiła go żołnierzowi w podbrzusze tak, że zalany krwią upadł i zmarł. Inni żołnierze, którzy w tym momencie przyszli, aresztowali kobietę i zaprowadzili ją do więzienia komendantury. Poddano ją torturom, znęcano się nad nią tak długo, aż w mękach zmarła. Pogrzebano ją byle gdzie.⁹

In Stołp

Pierwszy etap wspomnień Schwarza obejmuje okres wczesnego dzieciństwa do 12 roku życia autora, do momentu wkroczenia Armii Radzieckiej w marcu 1945 roku. Wydarzenia historyczne zdominowały autobiografię Schwarza. Sporo uwagi poświęca ruchom faszystowskim w Słupsku, charakteryzuje rodzinę pod względem ideologicznego nastawienia. Słupsk w tamtych latach do 1945 roku w dokumencie Szwarca przedstawia się jako miasto osobiwe, bo wyłączone z ówczesnej sceny wojennej. Miasto, w którym życie toczyło się własnym rytmem:

W tych latach w niewielkim stopniu odczuwaliśmy II wojnę światową.¹⁰

Słupsk, to wreszcie miasto ludzi omamionych narodowym socjalizmem, gdzie niemalże każdy mieszkaniec należał do jakiegoś zgrupowania NSDAP o różnym zaangażowaniu się w ruch faszystowski:

Fanatycznym zwolennikiem nazizmu był wujek Werner Voll, brat mojej matki, Obersturmführer korpusu NS-jednostki zmotoryzowanej. Z zawodu był on sprzedawcą win. Na drzwiach swojego sklepu zawiesił szyld:

Niemiec pozdrawia słowami: HEIL HITLER.¹¹

Miasto-enklawa i wreszcie miasto-twierdza oddzielone od zewnętrznego świata militarnego we własnych granicach dokonuje mordu na ludności pochodzenia żydowskiego, choć jak wspomina Szwarz, masowe wywózki Żydów do obozów koncentracyjnych były wówczas prawie nikomu nieznane. Żydów wyprowadzano z ich mieszkań

7) J. Schwarz, Na wschodzie wschodzi słońce, Słupsk 2006, s. 45.

8) W wielu dokumentach historycznych i reportażowych utrwalających czas wkroczenia na Pomorze oddziałów Armii Czerwonej bardzo często pisze się o masowych, brutalnych gwałtach dokonywanych na niemieckich (i nie tylko) dziewczynkach, kobietach, a nawet staruszkach przez „ruskich”. Dokumentem dla tego typu zbrodni jest gwałt i a następnie śmierć dwóch nastoletnich dziewcząt, które w czasie wyzwania Pomorza zostały pędzone wraz z resztą mieszkańców z Rekowa, przez Lębork i dalej. Ówczesny pastor, ksiądz Szynkowski stanął w obronie hańbionych kobiet. Wraz z nimi został rozstrzelany, a ich ciała zostały wrzucone do zbiorowej mogiły. We wspomnieniach Else-Elżbiety Pintus (Żydówki, która jako jedyna w powiecie kartuskim ocalała w wyniku holocaustu) Moje prawdziwe przeżycia (Meine wahren Erlebnisse), Gdańsk 2005, s. 155, lęk kobiet przed rosyjskimi żołnierzami został ujęty w takim oto fragmencie: „Tak jak wcześniej w domu u Stencłów roito się od Niemców, tak teraz od Rosjan. Słyszało się więc to i owo, niekoniecznie dobre rzeczy. Trwałe ondulacje pań zniknęły pod niekoniecznie ładnymi chustkami. Zamiast pudru używało się kakao. Kobiety maskowały się. Niektóre pozorowały ciążę. W innych okolicznościach można się z tego pośmiać. Piwnica u Stencłów była coraz to pełniejsza. Kobiety i dziewczyny szukały schronienia. Wszystkie pozostałyśmy nienaruszone.”

9) J. Schwarz, Na wschodzie wschodzi słońce, s. 49.

10) Tamże, s. 12.

11) Tamże, s. 13.



nocą i deportowano do obozów śmierci i komór gazowych¹². Pozostawały po nich tylko opustoszałe mieszkania. Atakiem kulminacyjnym, mającym na celu doszczętne zgładzenie miejsca kultu religijnego, stało się podpalenie w nocy z 8 na 9 listopada 1938 roku synagogi mieszczącej się na ulicy Niedziałkowskiego 7:

W nocy obudził mnie głośny krzyk mojej mamy: „Max, pali się!”, a ja myślałem, że dotyczy to naszego domu. Ojciec wyskoczył z łóżka, odstąpił ciemne zastony i powiedział: „A więc jednak to zrobili!”. Na wieczornym posiedzeniu dowiedział się, że chciano podpalić synagogę. Strażacy ze sprzętem gaśniczym zajęli nasze domy, żeby stłumić płomienie w zarodku. Synagogi jednakże nie gaszono i całkowicie spłonęły. [...]

Nie mogłem pojąć, co tam się wydarzyło. [...] Stopniowo zwalniały się mieszkania, w których mieszkali Żydzi. Znikali w nocy. Dokąd? Dopiero wiele lat później odkryłem, że wywożono ich do obozów koncentracyjnych.¹³

W relacji dziecka sporo miejsca poświęca się faszystowskiej ideologii oraz wszelkim jej przejawom. Wstąpienie do oddziałów „Hitlerjugend” stało się faktem powszechnym w rozwijaniu nazizmu i wszczepianiu go w umysły dzieci pochodzenia aryjskiego. Nienawiść do nacji niearyjskich miała owocować już od najmłodszych lat:

„Každy dzień był dokładnie zaplanowany. Najpierw mieliśmy nauki polityczne. Wpajano nam, że jesteśmy Germanami i że germańska rasa to blondyni. Polacy i Rosjanie są podludźmi, a Żydzi nie mają czego szukać w Niemczech. Zatajano przed nami, że Żydów wysyłano do komór gazowych i mordowano”¹⁴.

Wstąpienie do oddziałów „Hitlerjugend” oznaczało poddanie się procesowi ideologizacji faszystowskiej. Niedzielne spotkania na służbie „w HJ”, obozy szkoleniowe w Ustce, które miały na celu podniesienie sprawności fizycznej i świadomości politycznej, uczenie się życiorysu Adolfa Hitlera, czytanie jego dzieła „Mein Kampf” czy wreszcie śpiewanie tekstów narodowosocjalistycznych, wszystkie te działania pedantycznie wypełniały program szkolenia nazistowskiego niemieckich dzieci i młodzieży. W zasadzie dzieciństwo bohatera i zarazem narratora wspomnień objęło lata rozwoju ruchu nazistowskiego przez okres II wojny światowej aż po czas wyzwania Pomorza przez oddziały Armii Czerwonej. Wzrastanie w atmosferze nazistowskiej ideologii zdominowało również tematykę wspomnień, i ich narracyjny tok, bowiem epizodycznie wprowadzone zostały wątki edukacji szkolnej (szkoła Podstawowa nr 3, szkoła średnia imienia Stephana, zwana Stephan-Oberschule), a także epizody związane z życiem religijnym czy obcowaniem ze sztuką, z muzyką. Jednakże w atmosferze wypełnionej faszystowskimi nastrojami, te przestrzenie, które mogłyby umysł ludzki „odrywać” od nazistowskiego szowinizmu były przez ówczesnych ideologów zwalczane.

Obraz Słupska z okresu przedwojennego i wojennego łączy ta sama cecha. Jest to miasto wojskowe. Przyjazdy do Słupska feldmarszałka von Mackensen na inspekcję V Pułku Jazdy Konnej oraz parady „huzarów Bellinga” były stałą wizytówką podtrzymywania wojskowej tradycji w mieście.

Narracja w tej autobiograficznej prozie rozbija się na dwa obszary tematyczne: pierwszy dotyczy sielanki życia rodzinnego, wakacyjnych wyjazdów do Ustki (Stolpmünde), spędzania weekendów w pobliskim Reblinie (Neu-Reblin) czy Rozłazinie (Roslasin):

12) O losach słupskich rodzin żydowskich w czasie holocaustu pisze między innymi Stanisław Szpilewski „Materialne ślady Żydów w Słupsku” oraz Dominika Cholewińska „Gmina synagoga w Słupsku. Trzy wieki kultury i literaturze”, pod red. D. Kalinowskiego, Słupsk 2005. Pierwszy z wymienionych tu artykułów mieści się na stronach 225-228, drugi z kolei na stronach 229-242. Dominika Cholewińska o zagładzie słupskich Żydów pisze: „Echa wydarzeń „Nocy Kryształowej” dotarły i do Słupska. W nocy z 9 na 10. 11. 1938 r. spalono synagogę. Wielu żydowskich mężczyzn posłano do obozu Sachsenhausen na północ od Berlina. Wprowadzano coraz bardziej restrykcyjne prawa skierowane przeciw Żydom. Część z nich trafiła po 1939 r. do Szczecina, a później przetransportowana została do obozu zagłady w Majdanku (ok. 1940 r.). Ostateczny moment nastąpił na początku lata 1942 roku. Żydów poniżej 64 roku życia deportowano do Niemiec w lipcu 1942 roku. Starszych, powyżej 64 roku życia, deportowano do Theresienstadt około 6 tygodni później, a stamtąd do Auschwitz. Nikt z tych transportów nie przeżył” (s. 240).

13) Tamże, s. 19.

14) J. Szwarc, Na wschodzie wschodzi słońce, s. 22.



Bardzo chętnie wymykałem się rano z domu, aby pobiegać sobie wzdłuż plaży. Fascynował mnie widok wschodzącego nad morzem słońca. Patrzyłem na rybaków wyptywających kutrami na połowy lub wyptywający do portu frachtowiec z drewnem ze Szwecji. [...]

W weekendy przyjeżdżał ze Słupska z wizytą mój ojciec i inni krewni. Wszyscy rozkoszowaliśmy się życiem rodzinnym. [...]

Poza feriami jeździliśmy w weekendy czasami do krewnych do Neu-Reblin/Reblinka lub do Roslasin/Rozłazina, niedaleko ówczesnej granicy niemiecko-polskiej.

My dzieci, mogłyśmy się tam porządnie wyszaleć. Wioseczka Reblinka leży 7 km od Słupska. Do domu zabieraliśmy ze sobą kosze pełne jeżyn i porzeczek. W rozłazińskim lesie można było znaleźć niezliczoną ilość prawdziwków.¹⁵

Drugi – obrazuje jak w sielską biografię mieszczańskiej rodziny wdzierają się historia. Jeśli Słupsk ogarnięty jest falą nazizmu to zewnętrzne działania wojenne omijają miasto. Eksterminacja Żydów odbywa się „po cichu”. Odnosi się wrażenie, jakby ideologia faszystowska stała się „chlebem powszednim”. Niemcy poddają się w różnym nasileniu jej działaniu, przy czym życie codzienne toczy się własnym, spokojnym rytmem. „Stopl” jest miastem wojennej enklawy, prowincjonalnym ośrodkiem rozwoju ideologii nazistowskiej poza jego militarną areną. Dopiero wkroczenie oddziałów Armii Czerwonej dezintegruje uporządkowany rytm codzienności. To, co było uporządkowane przez faszyzm teraz zostaje rozbite przez „sowieców”. Wyzwolenie Słupska odbyło się bez walk:

Rosjanie zniszczyli centrum miasta po zajęciu go bez walk. Wrzucali [...] kanistry z benzyną do domów i sklepów, także do kościoła Mariackiego i podpalali. Całe miasto leży jakoby w ruinach.¹⁶

Groteskowy charakter tej części wspomnień nadaje sposób zachowania „sowieckich żołnierzy”. W końcu stali się zdobywcami niemieckiego miasta, „panami” nowych ziem:

Rosjanie grali na harmoniach, śpiewając przy tym piosenki. Brzmiały one jak rosyjskie pieśni ludowe, przypominające im ojczyznę, a nie jak polityczne pieśni bojowe.¹⁷

We wspomnieniach Szwarca potwierdza się stereotyp „Rosjanina-wyzwolicieła”. Kilka scen obrazuje rosyjską mentalność, zachłanność na przedmioty codziennego użytku, a zwłaszcza na zegarki i pierścionki. Nakręcane budziki były przedmiotami budzącymi lęk przed „ewentualnym wybuchem”. Rosjanie odbierali je jako formę ukrytego przez Niemców sabotażu.

Dla ludności niemieckiej wraz z wkroczeniem oddziałów Armii Czerwonej rozpoczął się czas ucieczki w stronę Niemiec. Wielu spośród ludności niemieckiej w obawie przed rosyjskim rozbojem popełniło samobójstwa jako „formę ucieczki” przed okrucieństwem Rosjan. Najbardziej narażone na przemoc były kobiety, które wszelkimi sposobami broniły się przed gwałtem. Oto w jednej ze scen utrwalał dokument rosyjskiej brutalności:

Po dłuższym czasie znowu szła naprzeciw nas zgraja żołnierzy. Mieli oni butelki z wódką w ręce, byli kompletnie zalani i krzyczeli już z daleka: „Frau, Frau komm mit!” (kobieto, kobieto, chodź z nami).¹⁸

Ludność cywilna w obawie przed barbarzyństwem Rosjan rozprzeczła się po okolicznych wsiach szukając schronienia u gospodarzy niemieckich. W tych fragmentach autor sięga do tak zwanego *colour local*, podając autentyczne nazwy miejscowości, a wśród nich: Lisią Górę, Równy, Kurowo, Główny, Izbicę, Szczurze czy Rumsko. Dokładny opis geograficzno-krajobrazowy wzmacnia realizm przywołanego świata.

Ludność cywilna wybrała kilka możliwości zachowania w obliczu nowej sytuacji wojennej. Część Niemców

15) Tamże, s. 14-15.

16) Tamże, s. 36.

17) Tamże, s. 26.

18) Tamże, 32-33.



pozostała w swoich dawnych mieszkaniach, część zdecydowała się na ucieczkę w stronę zachodu, jeszcze inni odebrali sobie życie. Dla wielu Niemców wyzwolenie otwierało nowy dramatyczny rozdział w ich biografii, ponieważ zostali przymusowo deportowani na wschód:

Przed Wielkanocą wielu słupszczyzan, mężczyzn i kobiet, wywieziono do Rosji. Nocą wyciągano ich z łóżek, na ulicy byli surowo pilnowani przez żołnierzy, potem pędzono ich do punktów zbornych i ładowano do wagonów towarowych. Wielu zmarło w czasie podróży do Rosji.¹⁹

Była też taka grupa, która nigdy nie rozstała się z Pomorzem. Dotyczy to zwłaszcza nielicznych niemieckich kobiet, które straciwszy na wojnie mężów, wyszły ponownie za mąż, tym razem za Polaków i w ten sposób ratowały się przed opuszczeniem rodzinnego miejsca.

Wiele scen z wojennego Pomorza obrazuje dramat ludzkich biografii, pojedynczych osób, rodzin wreszcie całej zbiorowości. Historia i jej prawa zmieniają każdy ludzki porządek i trwałość. Na Pomorzu dramatyczna historia ludzkich biografii dokonała się pomiędzy Niemcami, Polakami, Rosjanami:

Każdy z nas był sam z sobą, ale pomimo to byliśmy sobie bliscy. Mężczyźni trzech narodowości. Słuchaliśmy ciągle na nowo powtarzającego się „hurra”, dobiegającego od strony koszar. Dla mnie brzmiało to jak „kyrie”. Żaden z nas nie wiedział, co nastąpi. Rosjanie kiedyś opuszczą ten kraj i pojadą do domu. Polacy osiedlą się na Pomorzu. Oni też w części zostali wypędzeni ze swojej ojczyzny, ponieważ siły sprzymierzone ustaliły nowe granice. My, Niemcy, zostaniemy wysiedleni i wypędzeni na zachód.²⁰

Do 1942 roku Słupsk był również domem dla rodzin żydowskich. Po wojnie znaleźli tutaj swoje nowe miejsce życia deportowani ze Wschodu, mieszkańcy Litwy, Ukrainy czy Białorusi. Wspólne miejsce jest tym, co łączy te narody, w tym przypadku pomorskie miasto Słupsk. Ludzka biografia jest tylko okrucieństwem w planie historii. Dokument Joachima Szwarca jest literackim fragmentem, jednym z wielu zapisów wielokulturowych procesów zachodzących w miejscach zderzenia kilku nacji narodowych. W wyniku zderzenia różnych rzeczywistości na nowo musi powstać odbudowana aksjologia miejsca. W opowieści Szwarca bohater opuszczając miasto swego dzieciństwa i zarazem zamykając ten etap swego życia dramatycznie podsumowuje:

Piękne miasto, „Mały Paryż” wschodu, w którym znałem każdą ulicę, każdą drogę. Myślałem o ludziach, którzy tu mieszkali, teraz uciekli i rozproszeni byli po wszystkich stronach świata lub też zostali zastrzeleni. A ilu z nich popełniło samobójstwo! Tam leżało to niegdyś piękne miasto, teraz przesiąknięte krwią i łzami, zamienione w pył i proch.²¹

Rok 1991 i powrót do Słupska

We fragmencie otwierającym ostatni rozdział osobistego dokumentu „Powrót w ojczyste strony w 1991 roku” stykamy się z bardzo osobistym wyznaniem obrazującym traumatyczne przeżycia bohatera z okresu wojny, przeżycia, które swe piętno pozostawiły na zawsze:

Przez wiele lat prześladowały mnie koszmary, gdy myślałem o Pomorzu. Nękały mnie okropne przeżycia roku 1945. Opowiedziałem o tym pastorowi Leberechtowi le Coutre, który podobnie jak ja urodził się na Pomorzu Środkowym, w Rügenwalde/Darłowie. Poradził mi, żebym pojechał na Pomorze i odszukał miejsca, które występowały w moich snach.²²

19) Tamże, s. 44.

20) Tamże, s. 51.

21) Tamże, s. 57.

22) Tamże, s. 74.



Powrót, w miejsca porzucone w wyniku historycznych zdarzeń wojennych, staje się swego rodzaju wewnętrznym rozrachunkiem z przeszłością, odbudowaniem utraconego miejsca w nowej rzeczywistości. Poprzez powrót i poprzez zestawianie „dawnego” z „dzisiejszym” następuje konfrontacja, w wyniku której pojawiają się pytania: na ile utracone miejsce zachowało oblicze swej dawnej świetności, a na ile uległo zniszczeniom? Każdy, kto doświadczył wypędzenia podlega tej konfrontacji. Lęk i pytanie dotyczy tego, w jaki sposób można i czy można odbudować zerwane więzi z bliskim miejscem swego życia? Co odnajdę? Co zastanę? W ostatniej części wspomnień Szwarca bohater konfrontuje dawny Stółp ze Stupskiem z 1991 roku:

Następnego dnia pojechaliśmy najpierw do Stupska. Co odnajdę, jak zmieniło się miasto od 1945 roku? Czy istnieje jeszcze mój dom rodzinny przy byłej Poetensteig? Co powstało ze zniszczonego w 1945 roku centrum?²³

Problem wysiedlenia i zasiedlenia ludności rodzi konflikt natury własnościowej. Otóż w wyniku wysiedleń „nowi lokatorzy” obawiają się powrotu Niemców na tak zwane ziemie odzyskane. Obawa dotyczy utraty posiadłości:

Wielu niemieckich turystów podczas odwiedzin w „starej Ojczyźnie” chce zobaczyć też swoje dawniejsze mieszkania. Zrezygnowałem z tego, ponieważ słyszałem, że wielu Polaków obawia się, iż Niemcy chcą wrócić i zabrać im ich domy. U byłych niemieckich Pomorzaków rzeczywiście bywały takie roszczenia.²⁴

Dawny Stupsk oglądany ze współczesnej perspektywy przedstawia się jako miasto, które z jednej strony dość wiernie zachowało dawny wizerunek, z drugiej zaś – między innymi Stary Rynek oraz część dzielnic i ulic uległa zupełnemu zniszczeniu, w miejscu których zbudowane zostały w systemie komunistycznym tak zwane „koszary mieszkalne”. Zderzenie dwóch perspektyw narracyjnych oddaje autor poprzez przywołanie niemieckich nazw własnych z polskimi. Obok „Stephanplatz” pojawia się „Plac Zwycięstwa”, obok ulicy Poetensteig – ulica Krasińskiego, Arnoldstraße – ulica Niedziałkowskiego, w miejsce placu Bismarcka – aleja Sienkiewicza.

Dokument czasu Joachima Szwarca, bo w gruncie rzeczy tak należałoby ten literacki szkic wspomnień odebrać, obrazuje zderzenie się kilku nacji narodowych, zwłaszcza niemieckiej i polskiej, w zmieniającym się czasie historycznym. Jak pisze Elżbieta Konończuk w odniesieniu do prozy Erwina Kruka, Ernsta Wiecherta oraz Johanna Bobrowskiego, jej refleksja obejmuje również i to, które w swej prozie ukazuje Szwarz:

„Literackie świadectwa życia na pograniczu kultur: polskiej i niemieckiej są szczególnymi świadectwami pamięci. Kształtują bowiem przestrzeń – niełatwego przecieży – dialogu między przedstawicielami tych kultur”.²⁵

Literatura pogranicza przede wszystkim wnosi „refleksję o wartości współistnienia w krajobrazie i historii” wielu narodów i ich kultur.

23) Tamże, s. 78.

24) Tamże, s. 80.

25) E. Konończuk, Literatura i pamięć. Na pograniczu kultur (Erwin Kruk – Ernst Wiechert – Johannes Bobrowski), Białystok 2000, s. 203.



Słupskie dyskursy migracyjne. Konteksty literaturoznawcze i teatralne

W pracach literaturoznawczych dwóch ostatnich dekad, głównie za sprawą koncepcji zrodzonych na gruncie badań neoregionalnych i topograficznych, wzrasta zainteresowanie narracjami lokalnymi. Sytuują się one na styku zainteresowań literaturoznawców, historyków, kulturoznawców i socjologów (zob. Sakson, red. 1996; Bolecki, Madejski, red. 2010; Walas, Nycz, red. 2012; Halicka 2015), usiłują na nowo opowiadać historie lokalne – nazwane przez Ewę Domańską mikrohistoriami (zob. Domańska 2005) – tak ważne z punktu widzenia tożsamości kulturowej mieszkańców tych regionów (zob. Rybicka 2014a). Będąc przedmiotem badań geopoetyki ściśle związanym z kategorią przestrzeni, narracje lokalne tworzą na nowo literackie dyskursy pamięci o przeszłości miejsc i jej mieszkańców (zob. Rybicka 2014a: 297). Jednym z typów narracji lokalnych są narracje migracyjne i osadnicze skupione na opisie doświadczeń migracyjnych jednostki w rozumieniu opowiadającego podmiotu migracyjnego (por. Nycz 2007: 12–13; Gosk 2012b: 8–9)¹. Hanna Gosk nazywa je narracjami „nie-mieszkańców” nowych „nie-miejsc” i literackimi śladami „powojennego osadzania się «gdzieś» ludzi «skądś»” (Gosk 2012a: 193).

Celem artykułu będzie prezentacja form dyskursu migracyjnego w XXI-wiecznej literaturze Europy Środkowej na przykładzie świadectw literackich przestrzeni kulturowej miasta Słupska. Punktem wyjścia stanie się porównawcze zestawienie mikrohistorii lokalnych zapisanych w tekstach dokumentu osobistego: nieopublikowanych dotąd Wspomnieniach pierwszych słupszczyzan, zebranych przez pracowników Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Słupsku (Wspomnienia pierwszych słupszczyzan...)², oraz opublikowanych pracach zgłoszonych na konkurs literacki Słupskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku *Mój nowy dom. Wspomnienia słupskich osadników* (*Mój nowy dom...* 2009). Przykłady literatury migracyjnej i osadniczej skonfrontowane zostaną z ustaleniami teoretycznoliterackimi w zakresie szeroko pojmowanych doświadczeń migracyjnych³. Analiza porównawcza wspomnień pozwoli na rozpoznanie form dyskursu migracyjnego centralnej przestrzeni Pomorza Środkowego. Namysłowi poddane zostanie także zjawisko kulturowego osvajania „miejsc pamięci” (zob. Nora 2011), głównie w kontekście zjawisk teatralnych, w tym przedstawień odwołujących się do pamięci dyskursu migracyjnego, np. *Moje dni i Mój nowy dom* w wykonaniu grupy teatralnej Słupskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, *Odzyskane* Ludomira Franczaka w jego reżyserii oraz *Nieustępliwy*, chwytający za gardło lęk w reżyserii Stanisława Miedziewskiego. Wydaje się bowiem, że teatr współczesny dokonuje swoistej transpozycji dyskursu migracyjnego. Stosując różne formy dyskursu teatralnego, jak np. remiks, przedstawienie performatywne i czytanie dramatu, twórcy teatralni na swój sposób „uobecniają przeszłość” (Nora 2011: 21).

Wybór materiału źródłowego jest nieprzypadkowy. Oba zbiory wspomnień różni czas i okoliczności powstania, a także typ narracji, która przekłada się na odmienne strategie dyskursu migracyjnego. W przypadku zbioru pierwszego dominuje relacja wspomnieniowa o charakterze informacyjno-dokumentacyjnym i mały dystans czasowy. Opisy doświadczeń jednostkowych podmiotów migracyjnych wypierane są przez elementy narracji założycielskich. W przypadku zbioru drugiego mamy do czynienia ze wspomnieniami posługującymi się dużym dystansem czasowym wobec opisywanych wydarzeń, co przekłada się na dominującą perspektywę indywidualną doświadczeń podmiotu, a także na pojawienie się cech narracji tożsamościowej. W jednym i w drugim przypadku

1) Zjawisko migracji rozpatruję w kontekście ustaleń Beaty Halickiej, która, przyjmując wcześniejsze rozróżnienia za Ingrid Oswald, definiuje pojęcie migracji po pierwsze jako zmianę miejsca, po drugie jako przekraczanie granic przestrzennych i innych niż przestrzenne (osobistych, psychicznych i psychospołecznych), po trzecie, jako zmianę w układzie relacji społecznych, której towarzyszą próby odnalezienia się w nowej rzeczywistości społeczno-kulturowej (por. Halicka 2015: 25).

2) W dalszej części tekstu *Wspomnienia pierwszych słupszczyzan* sygnowane będą skrótem PTH, zgodnie z ich opisem katalogowym. Poszczególne zbiory opatrzone zostaną numerem katalogowym i numerem strony cytowania, np. PTH, p. 1: 1.

3) Procesy migracyjne łączą się ze zjawiskiem osiedlania na nowych terenach czy też przesiedlania na nowe tereny, stąd w literaturze przedmiotu używa się często różnych terminów, w zależności od charakteru opisywanych procesów, np. narracje migracyjne, osadnicze, przesiedleńcze, neo-przesiedleńcze, neo-post-osiedleńcze (zob. Iwasiów 2012; Gieba 2016).



narracje migracyjne łączą cechy historycznego i literackiego dyskursu pamięci, świadectw przeżytej traumy i doświadczeń migracyjnych, a także opisu procesów zakorzenienia w nowej rzeczywistości⁴. Realizując cechy dyskursu memorialnego, wspomnienia słupskich osadników posługują się rozbudowaną toponimią i heterotopiami, można w nich także zauważyć obecność mitów założycielskich. Jak podkreśla Elżbieta Rybicka, proces uobecniania przeszłości w literackim dyskursie migracyjnym powoduje, że wspomnienia migracyjne stają się topografiami historii (por. Rybicka 2014b)⁵.

1. Narracje założycielskie

Pierwsza grupa wspomnień to zbiór archiwaliów Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Słupsku udostępnianych w zbiorach specjalnych Biblioteki Uczelnianej Akademii Pomorskiej w Słupsku.⁶ Materiały, którym przypisano wspólną nazwę Wspomnienia pierwszych słupszczyzan, nie zostały uporządkowane chronologicznie czy tematycznie⁷. Dawnym numerom inwentarzowym nadanym wraz z kolejnością gromadzenia zapisków przypisano te same numery i skatalogowano w zbiorach bibliotecznych pod sygnaturą PTH. Zespół tekstów źródłowych stanowi efekt prac Stacji Naukowej oddziału słupskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego działającego w latach 1953–1983, którego celem była popularyzacja dziejów regionu (zob. Polskie Towarzystwo Historyczne... 1983). W tym czasie pracownicy stacji prowadzili badania terenowe, polegające na zbieraniu wspomnień, pamiętników i relacji słupskich osadników wśród różnych grup zawodowych: nauczycieli, robotników przymusowych, jeńców wojennych, uczestników walk o Pomorze oraz wśród organizatorów życia w powojennej rzeczywistości Pomorza Środkowego. W 1961 roku rozpoczęto zbieranie wspomnień działaczy PPR z lat 1945–1948, poszerzone następnie o relacje nauczycieli, lokalnych społeczników, rzemieślników, zwykłych obywateli oraz wspomnienia działaczy stronnictw politycznych i członków innych partii (zob. Buczak, Drewniak, Rybicki, red. 1962)⁸.

Prezentowane wspomnienia to zaledwie wąski wycinek archiwaliów Polskiego Towarzystwa Historycznego. Dokonany wybór podyktowany został reprezentatywnym charakterem narracji migracyjnych, choć w odniesieniu do całego zbioru wypowiedzi należy poczynić zastrzeżenie – materiały zbierano w latach sześćdziesiątych XX wieku, w szczególnej sytuacji politycznej, co z pewnością zaważyło na ich charakterze. Stąd w wielu wypowiedziach dominuje styl sprawozdawczo-informacyjny, służący raczej udokumentowaniu tezy o skuteczności działań państwa polskiego w procesach migracyjnych i osadniczych na ziemiach odzyskanych, aniżeli zebraniu autentycznych relacji słupskich osadników. Wspomnienia w większości nie mają charakteru zwierzeń osobistych, nie są też zapisem doświadczeń typowo jednostkowych. Nawet jeśli opisują konkretne sytuacje w życiu konkretnych osób znanych z imienia i nazwiska, co więcej, osób, które zapisały się w historii Słupska jako uznani nauczyciele, lekarze, adwokaci czy też działacze społeczni lub polityczni, stylem przypominają oficjalne sprawozdania z wykonanych zadań przedstawicieli różnych grup zawodowych i partyjnych. Dla źródłowych badań historycznych wspomnienia stanowią nieocenione źródło wiedzy o początkach państwowości polskiej na ziemi słupskiej, o losach jednostek, całych grup zawodowych, działalności członków PPR i PPS w latach powojennych. Sprawozdawczo-informacyjny charakter narracji migracyjnych potwierdza zapis odnaleziony we wspomnieniach Czesława Domaradzkiego, urzędnika Referatu Kultury Zarządu Miejskiego w Słupsku, który przybył do miasta 29.05.1945 roku w wyniku werbunku PPS w Tomaszowie Mazowieckim. Jego relację poprzedza adnotacja:

W dniu 28 marca 1961 roku Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Słupsku, realizując jedno ze swoich zamierzeń – tworzenie i gromadzenie źródeł do najnowszej historii Pomorza Środkowego, a więc województwa koszalińskiego – przystępuje do nagrywania wspomnień działaczy słupskich

4) Artykuł koncentruje się na opisie cech dyskursów memorialnego i tożsamościowego (narracje założycielskie i tożsamościowe), pomija kwestie zależności narracji (wiedzy) i władzy. Przyjęcie takiej perspektywy umożliwiłoby ukazanie kolejnego, choć zupełnie innego wariantu „odzyskiwania” terenów Pomorza Środkowego, jego „nie-miejsc” i „nie-mieszkańców” po 1945 roku.

5) Zainteresowanie relacjami przestrzeni i pamięci Rybicka łączy z teorią „miejsc pamięci” Pierre’a Nory (zob. Nora 2011; Rybicka 2014b).

6) W kontekście rozważań należy odwołać się do ustaleń historyków, którzy usystematyzowali wiedzę o procesach migracyjnych i osadniczych w Słupsku w latach 1945–1950. Badacze określili strukturę jakościową i ilościową zjawisk migracyjnych, w tym m.in.: liczbę ludności niemieckiej ewakuowanej i pozostającej na terenach Pomorza Środkowego, liczbę migrantów i osadników przybywających do Słupska, ich strukturę zawodową, narodową i religijną (zob. Łach 1986, 1987, 1996; Romanow 1992, 1993; Hejger 2000).

7) Poszczególne zespoły wspomnień to: Wspomnienia robotników przymusowych ze Słupska z lat 1942–1945, Wspomnienia pierwszych słupszczyzan z 1945 roku, Wspomnienia słupskich działaczy partyjnych z lat 1945–1947, Wspomnienia działaczy PPR z lat 1945–1947 i Wspomnienia działaczy samorządowych z lat 1945–1947.

8) Wspomnienia działaczy politycznych z lat 1945–1948 zostały częściowo opublikowane (zob. Buczak, Drewniak, Rybicki, red. 1962).



z okresu tzw. „zerowego”, tj. kształtowania się państwa ludowego na Pomorzu w latach 1945, 1946 i 1947 (PTH p. 1: 1).

Opisy doświadczeń migracyjnych osadników zawierają elementy wspólne: werbunek przedstawicieli grup rekonesansowych zachęających do osiedlenia na ziemiach zachodnich i północnych (PTH p. 1: 1), trudy podróży do Słupska, najczęściej koleją, w wagonach towarowych, lub innymi środkami lokomocji, niekiedy pieszo, obraz miasta zniszczonego w wyniku działań wojsk radzieckich, ich obecność na ulicach związaną z wypełnianiem zadań administracyjnych, także z rabunkiem i przywłaszczaniem mienia niemieckiego, niepewny kwaterunek i nietatwe życie w powojennej rzeczywistości, głód i problemy aprowizacyjne, niepokój o siebie i rodziny, trudną sytuację kobiet, Polek i Niemek (PTH p. 348: 1), dezorganizację i chaos działań władz miejskich w pierwszych miesiącach po ustaniu działań wojennych, otwieranie pierwszych sklepów, szkół i bibliotek, drobnych zakładów rzemieślniczych, pierwsze próby organizowania życia społecznego, zabaw dla dzieci, stołówek dla potrzebujących, początek funkcjonowania szkolnictwa, pierwsze wiece polityczne i działania kulturalno-oświatowe. Wiele z inicjatyw integrujących społeczeństwo podejmowano w ramach prac komunalnych. Ludzi jednoczyły też sytuacje skrajne, niekiedy graniczne, jak np. odkrycie zbiorowych grobów Polaków pomordowanych przez gestapo w Lasku Południowym nieopodal Słupska (PTH p. 1: 9) czy odślonięcie pierwszego w Polsce pomnika upamiętniającego powstanie warszawskie, z napisem „Bohaterom Warszawy – obywatele Słupska” (PTH p. 1: 10).

Migrantów jednoczyła praca i walka o przetrwanie w zniszczonym mieście. Genowefa Mroczkowska, która przybyła do Słupska 10.03.1945 roku, zapamiętała, że „ukazało mi się płonące miasto, wyludnione. Wrażenie było okropne” (PTH p. 348: 1). Jednostkowe doświadczenia osiedleńców wyznaczały kolejne etapy wrastania w nową rzeczywistość i przestrzeń przedwojennego Stolpu. Początkowe koegzystowanie z Rosjanami i Niemcami ustępowało świadomości posiadania już „tylko” polskich sąsiadów czy też zamieszkiwania w kamienicach i całych dzielnicach zakwaterowanych „tylko” Polakami. Na ulicach coraz rzadziej słychać było wystrzały, pojawiły się patrole milicji, coraz rzadziej widywano grupy szabrowników, którzy potrafili w ciągu jednej nocy rozebrać cegły z całego budynku, wcześniej doszczętnie go plądrując z pozostawionego mienia (PTH p. 348: 2). Coraz częściej polskie stawały się całe kamienice, sklepy, szkoły, teatr, kino, zakłady pracy, kościoły, co podkreślano zawieszanymi przy wejściach flagami lub biało-czerwonymi opaskami (PTH p. 115: 1). Nauczyciele skierowani do pracy w Słupsku, jak np. Władysław Kwapisz, pierwszy inspektor oświaty, który „zameldował” się w mieście 26.04.1945 roku i który „jadąc tu wiedział, że warunki będą trudne” (PTH p. 13: 8), organizowali funkcjonowanie szkół, przyjmowali do pracy kolejnych nauczycieli i rozpoczynali systematyczne działania edukacyjne. Własnym sumptem, z przywiezionych przez siebie książek i podręczników, tworzyli pierwsze księgozbiory i załączki bibliotek (PTH p. 13: 8). Nauczyciele, pomimo oficjalnego zatrudnienia, przez pierwsze miesiące pobytu w Słupsku nie otrzymywali wynagrodzenia (PTH p. 13: 5–6). Władze stopniowo regulowały kwestie mieszkaniowe i finansowe, co pozwalało na w miarę bezpieczne sprowadzenie członków rodzin. Ksiądz Jan Zieja, pierwszy proboszcz parafii świętego Ottona i nieustrudzony działacz społeczny, nie ograniczał się jedynie do pracy duszpasterskiej. Na terenie plebanii prowadził stołówkę dla ubogich, zakładał pierwszy dom matki i dziecka dla samotnych kobiet, bibliotekę, uniwersytet ludowy, prowadził też nieodpłatne kursy języka polskiego dla autochtonów, którzy zostali w mieście (PTH p. 1: 15).

Okres pionierski w historii miasta współtworzyły dwa etosy: pracy i działania, z czego wszyscy zdawali sobie sprawę. Nie bez znaczenia były także inicjatywy związane z polonizowaniem zastanej przestrzeni. W lutym 1946 roku powołano do życia stowarzyszenie społeczne pod nazwą Polskie Towarzystwo Naukowe, które stawiało sobie ambitne cele: nawiązanie kontaktów ze środowiskiem akademickim, integrowanie inteligencji wywodzącej się ze środowiska polskiego, niemieckiego i kaszubskiego, działania naukowe zmierzające do poszerzania wiedzy historycznej o Pomorzu Zachodnim i Środkowym (PTH p. 354: 1). Jeden z działaczy Polskiego Towarzystwa Naukowego Jan Posmykiewicz, uznany lekarz i współtwórca słupskiej służby zdrowia, głód wiedzy i kultury osadników tłumaczył następująco:

Inteligencja słupska, która osiedliła się w Słupsku, tak jak w wielu innych miastach Ziemi Odzyskanych, była patriotyczna, lecz zdeorientowana ówczesnymi zmianami w sytuacji narodowej. Pochodziła w znacznej mierze z dużych uniwersyteckich miast Polski centralnej oraz wschodniej i była stęskniona



do odbudowania różnych form życia kulturalnego. Pragnęła po okresie ucisku okupacyjnego dyskutować, po prostu wygadać się i zapoczątkować swobodne badania naukowe [...], a z drugiej – twórczo odkrywać przeszłość i teraźniejszość regionu nowego osiedlenia (PTH p. 13: 3).

Choć przywołane słowa Posmykiewicza wybrzmiewają nader optymistycznie, to jednak dowodzą, że procesy związane z kulturowym osuwaniem „nowego” umożliwiały osadnikom wrastanie w przestrzeń ich małej ojczyzny, a „nie-miejsce” dawnych „nie-mieszkańców” stawało się przestrzenią nowego życia (por. Gosk 2012a: 193). Na tle całego zbioru wspomnień migracyjnych zapiski Posmykiewicza wydają się autentyczne i niewymuszone, biorąc pod uwagę opisane już wcześniej okoliczności ich powstania⁹. W całym zbiorze wspomnień wypowiedzi tego typu odnajdujemy niewiele. Dominują relacje o charakterze informacyjno-dokumentacyjnym, będące w pewnym sensie realizacją założeń działaczy partyjnych PPR i PPS (PTH p. 3; p. 6; p. 7). Przynoszą cenne informacje faktograficzne, zwłaszcza w odniesieniu do początków funkcjonowania polskiej administracji. „W tym okresie najbardziej aktualną sprawą dla Pełnomocnika Rządu było osadnictwo i walka z przestępczością oraz utrwalanie polskiej administracji” (PTH p. 6: 1) – wspominał Kazimierz Łacwik, działacz PPR, który przybył do Słupska na przełomie października i listopada 1945 roku. Obejmując stanowisko Pełnomocnika Rządu na Obwód Słupski po ustępującym z tej funkcji Janie Kraciuku (PTH p. 3), przystąpił do organizacji kwaterunku i zabezpieczenia mienia pozostawionego przez Niemców, zarówno tego prywatnego, jak i państwowego. Największymi bolączkami nowej władzy były: współpraca z administracją rosyjską, walka z szabrownikami, współpraca z rodowymi mieszkańcami tych terenów – Kaszubami, Słowińcami (zamieszkującymi okolice Kluk) i autochtonami, a także agitacja polityczna i partyjna. We wspomnieniach osadnicy utrwalili opisy pierwszych żniw i wykopów w 1945 roku, pierwsze dożynki rok później, początek funkcjonowania Centrum Wyszczolenia MO i nietatwą pracę słupskich milicjantów (PTH p. 4) oraz służb bezpieczeństwa (PTH p. 8). Wspólne elementy, które powtarzają się wielokrotnie w relacjach migracyjnych, składają się na obraz działań polskiej administracji w pionierskim okresie historii miasta, a dla historyków regionu pozostają nieocenionym źródłem wiedzy (zob. Podoski, red. 1969).

Z punktu widzenia badań literaturoznawczych Wspomnienia pierwszych słupszczan realizują założenia narracji założycielskich. Kamila Gieba definiuje je jako narracje służące konstruowaniu opowieści elementarnej (por. Gieba 2015). W narracjach osadników odnajdujemy: po pierwsze, pojawienie się określonych strategii opisu konstytuującego historię miasta w pionierskim okresie jego funkcjonowania w odniesieniu do opozycji przeszłość – teraźniejszość oraz my – wy (np. częste posługiwanie się zwrotami: przyjechałem/am z danego miasta, powiatu..., w Słupsku zameldowałem/am się..., jestem tu od..., dawniej było tak, a teraz rzeczywistość wygląda inaczej, my – Polacy, wy – Niemcy, Rosjanie, autochtoni); po drugie, obecność literackich świadectw doświadczenia nowego początku (np. powtarzający się nieustannie przymiotnik „pierwszy”: pierwszy polski transport, budynek, dzielnica, sklep, szkoła, urząd, itp.), ale także zmiany, utraty, wykorzenienia, wyobcowania czy poszukiwania (np. zwroty przyjechałem/am z; zostawiłem/am tam; straciłem/am niemal wszystko); po trzecie, obecność elementów myślenia mitologicznego, a zarazem mitologizującego zastaną rzeczywistość (opisany już wcześniej etos pracy, wspólnoty, mit lepszej przyszłości na ziemiach odzyskanych, mit nowego otwarcia lub początku). Narracje założycielskie cechuje ponadto rozbudowana metonimia, a także posługiwanie się elementami narracji zbiorowej, służącej budowaniu tożsamości zbiorowej (np. zwroty używane w relacjach: my kolejjarze, tramwajarze, działacze partii politycznych, my pierwsi obywatele Słupska). Pomimo dominującego charakteru sprawozdawczo-informacyjnego we Wspomnieniach pierwszych słupszczan odnajdujemy istotne elementy narracji założycielskich¹⁰.

2. Narracje tożsamościowe

Słowo „dom” to tylko trzy litery, ale jakże ogromną ma siłę. DOM to JA, to moja rodzina – dzieci, wnuki i prawnuki, to moje MIASTO i moja OJCZYZNA. Jestem szczęśliwa, że to wszystko mam,

9) W odniesieniu do słupskich narracji założycielskich można postawić pytanie o relację między sferą polityki i kultury w kontekście stosunków władzy i mechanizmów dominacji. Narracje zebrane przez pracowników słupskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego to przykład dyskursu stanowiącego praktykę ustanawiania władzy w rozumieniu Michela Foucaulta (zob. Foucault 2002: 6–7). W niniejszym artykule kwestie te są jedynie sygnalizowane.

10) Doświadczenia migracyjne stanowią cechę wspólną migracyjnej prozy wspomnieniowej. Podobne wnioski można sformułować w odniesieniu do wspomnień osadników ziem północnych i zachodnich zgromadzonych przez Instytut Zachodni w Poznaniu w wyniku konkursów na najlepsze pamiętniki (konkursy z lat 1956/1957, 1966 i 1970). Niektóre z nich zostały już częściowo opublikowane (zob. Dulczewski, Kwilecki, red. 1963; Halicka, red. 2016).



choć nie było zawsze łatwo. Towarzyszą mi wspomnienia, historie humorystyczne, wesole, smutne, a niekiedy bardzo bolesne. Dziś wiem, że „budowę” mojego domu rozpoczęłam już jako 14-letnie dziecko przyjeżdżając do Słupska (MND: 130)11.

Tymi słowami rozpoczyna autobiograficzne retrospekcje z lipca 1945 roku słupszczanka Jana. Jej wspomnienia to jedna z kilkudziesięciu prac nadesłanych na konkurs literacki Słupskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku z 2008 roku. Dwadzieścia nagrodzonych narracji opublikowano rok później w tomie *Mój nowy dom*. Wspomnienia słupskich osadników. Stanowią one drugi zbiór, który posłuży do scharakteryzowania narracji migracyjnych centralnej przestrzeni Pomorza Środkowego. Od razu zwraca uwagę panoramiczny sposób opisywania wydarzeń i szeroki horyzont czasowy narracji. Poszczególne opowieści sięgają początków słupskiego osadnictwa, który to proces staje się udziałem wówczas kilku- i kilkunastoletnich dzieci. Wiele narracji kończy się na opisie czasów współczesnych. We wspomnieniach brakuje faktograficznej precyzji i dokładności, więcej w nich metaforycznych opowieści o losach migrantów, troskach dnia codziennego i nietatwej rzeczywistości ludzi „skądś” w nowym „gdzieś” (por. Gosk 2012a: 193).

Elementy faktograficzne narracji pozostają w zgodzie z wydarzeniami przywołanymi już wcześniej we Wspomnieniach pierwszych słupszczan. Otrzymujemy podobne relacje o funkcjonowaniu miasta w miesiącach powojennych: przybywających do Słupska, jak Halszka, „wagonami towarowymi bez drzwi i okien” (MND: 87) migrantach i repatriantach z Syberii, Ukrainy, Grodna, Równego na Wołyniu, Poznania, Gniezna, Otwocka, Warszawy, Łodzi, Kutna, Lublina; kolejarzach organizujących początki przemysłu i nauczycielach rozpoczynających pracę z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, jak na przykład Mieszko (MND: 43–44); robotnikach przymusowych, którzy zdecydowali, że zostaną w Słupsku (MND: 119–121); początkach funkcjonowania kina i teatru, jak we wspomnieniach Małej i Pelagii (MND: 98, 112); wszechobecnym szabrownikach i kontrabandach złodziei, liczących na szybkie wzbogacenie, jak w relacji Zygiego 0321 (MND: 19); wreszcie o wydarzeniach ważnych dla osadników, bo integrujących lokalną społeczność – o księdzu Zieji i jego działaniach podejmowanych na terenie parafii świętego Ottona (MND: 99, 113) czy o odsłonięciu pomnika upamiętniającego powstanie warszawskie i poległych powstańców, jak we wspomnieniach Kasztana i Jany (MND: 82, 132).

Z narracji migracyjnych wyłania się nieco inny, bardziej uprawdopodobniony obraz „małego Paryża”, jak nazywano dawniej Słupsk, ogarniętego chaosem powojennych miesięcy. Osadnicy przybywali do miasta za pracą, w poszukiwaniu lepszego domu i warunków do życia dla siebie i swoich rodzin, jak na przykład Mieszko (MND: 41), ale także w wyniku agitacji politycznej lub partyjnej, związanej z zasiedlaniem ziem odzyskanych.

Plakaty na mieście głosiły o konieczności zagospodarowania przyznanych nam ziem zachodnich. Tato wybrał się więc w maju 1945 roku szukać dla nas nowego domu. Gdy zobaczył zniszczenia Gdańska i Gdyni, pojechał dalej na dachu wagonu i wylądował w Słupsku (MND: 63)

– wspominała Szczęśliwa babcia, której rodzina pochodziła z małego miasteczka położonego w centralnej części Polski, doszczętnie zniszczonego w wyniku działań wojennych w styczniu 1945 roku. Jej rodzina przeżyła jednak prawdziwe zażenowanie w Słupsku, gdy w asyście milicjanta, z papierkiem w rękę, weszli do cudzego mieszkania z nakazem zajęcia „czyjegoś miejsca w fotelu czy łóżku, spania w cudzej pościeli, jedzenia i picia z cudzych naczyń” (MND: 63). Zygi 0321, który przybył do miasta pod koniec kwietnia 1945 roku, wspominał chaos organizacyjny wynikający z nieprzemyślanych działań przedstawicieli Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Słupski: „Zrozumiałem, że ci ludzie przystąpi tu do zarządzania «zagospodarowaniem» Ziem Odzyskanych, nie bardzo wiedzą, jak się do tego zabrać” (MND: 14). Takich słów i wniosków trudno było spodziewać się w oficjalnych sprawozdaniach działaczy partyjnych. Podobnie przedstawiała się „prawda” o zniszczeniach dokonanych w mieście przez Armię Radziecką, które Zygi zrelacjonował następująco:

Z dalszych rozmów dowiedzieliśmy się, że niemieckie wojska opuściły Słupsk na początku marca 1945

11) W dalszej części artykułu cytaty ze zbioru *Mój nowy dom*. Wspomnienia słupskich osadników będą opatrywać skrótem MND i numerem strony cytowania.



roku. Bez boju, bez zniszczeń w mieście. Nie zdołali nawet wyburzyć obiektów strategicznych czy zakładów przemysłowych. Ucieszyliśmy się słysząc takie opowieści. Źródłem wiadomości byli Polacy wywiezieni do Słupska „na roboty” w czasie wojny. Oni naprawdę dużo widzieli i wiedzieli. Nad ranem dotarły do nas opowieści o najgorszym. O zniszczeniu Starego Miasta. Po prostu o spaleniu miasta przez wojska Armii Czerwonej. Zbombardowaniu części dworca kolejowego z dział i moździerzy. Prawdopodobnie dla statystyki. Wówczas jeszcze tego nie rozumiałem (MND: 17–18).

Podobnie wydarzenia utrwaliły się w pamięci Kasztana, wspominającego obrazy całych dzielnic Słupska objętych „furią niszczenia” przez Rosjan (MND: 80).

Narracje migracyjne zawarte w tomie *Mój nowy dom* rzucają nieco inne światło na proces współistnienia społeczności polskiej i niemieckiej¹². Nie brakuje wspomnień związanych z wysiedlaniem z kamienic czy też z całych dzielnic miasta Niemców, którzy mogli zabrać ze sobą tylko to, co uniosą, ewentualnie to, co zmieszczą w podręcznym wózku, czy też opowieści o przejmowaniu przez Polaków mienia niemieckiego. Równocześnie pojawiają się sygnały o wspólnym przeżywaniu niełatwej rzeczywistości, braku żywności i środków czystości, chorobach dotyczących Polaków i Niemców w jednaki sposób, trudnym położeniu kobiet, Polek i Niemek, narażonych na ataki ze strony żołnierzy radzieckich, wspólnym mieszkaniu, pracy, opiece nad dziećmi i osobami starszymi, pierwszych przyjaźniach i miłościach, jak na przykład we wspomnieniach Wieśniaka, Halszki i Jany (MND: 70–71, 87, 132). Szczęśliwa babcia zapamiętała, że:

Niemcy, których wtedy poznałam nie byli już ani dumni, ani uśmiechnięci. Nie wzbudzali strachu i lęku. Byli cichymi i zastraszonymi ludźmi, jak my za okupacji. Nasza mama szybko doszła do porozumienia z frau Golman, która stała się naszą kucharką i gospodynią, jadła z nami, uczyliśmy się wzajemnie języków. My polubiliśmy ją, ona nas (MND: 63).

Mieszkając razem, obie strony niedawnego konfliktu czuły się bezpieczniej w obliczu grabieży szabrowników i gwałtów dokonywanych przez Rosjan. Słupszczanka Jana przywoływała słowa ojca, który nie potrafił wygzekwować kwaterunku w mieszkaniu starszego, schorowanego małżeństwa Niemców: „Usłyszałam od ojca krótką odpowiedź: «czy widziałas ich tży i strach w oczach? nigdy nikogo nie skrzywdziłem, nie zrobię tego i tym razem»” (MND: 131). Po tych słowach rodzina wróciła do zajmowanego wcześniej wagonu towarowego i mieszkała w nim do czasu znalezienia wolnego lokum. Jedno z najbardziej wzruszających wspomnień tomu dotyczy niemal w całości relacji polsko-niemieckich. Jamnik, naprawdę Lilka, obecnie mieszkanka Melbourne, narratorka opowieści *Moje spotkania z Niemcami*, przytacza historię szmacianej lalki, którą dziewczynka otrzymała od herszta dziecięcej grupy jako „tup wojenny” zabrany matce Niemce. Lalkę, która wzbudzała zachwyt i zazdrość wszystkich dzieci bawiących się na podwórku, Lilka zabrała do domu. Jej matka nakazała zwrot zabawki, co we wspomnieniach dziewczynki utrwaliło się szczególnie mocno:

Kiedy mama zawołała mnie do mieszkania, przyniosłam ze sobą lalkę. Zapytana skąd mam lalkę, opowiedziałam, co zaszło. Mama powiedziała – „musimy zwrócić dziewczynce lalkę”. Poszłyśmy do mieszkania nad nami. Nikt nie reagował na pukanie. Mama zaczęła objaśniać po niemiecku, po co przyszła. Otworzyły się drzwi. Mama podała kobiecie lalkę, za kobietą stała dziewczynka, usłyszałyśmy – „danke schön” (MND: 27).

Ludzki i uprawdopodobniony wymiar wspomnień tomu *Mój nowy dom* wyznacza różnice między narracjami migracyjnymi charakteryzowanymi w artykule. Kolejna różnica wynika z faktu obecności w zbiorze drugim narracji o charakterze zmetaforyzowanym. Fragmentaryczne opowieści osadników nie tyle układają się w obrazy pamięci o przeszłości dawnego Stólpu, co tworzą „nowy” wymiar pamięci „nowego” Słupska i ludzi „stąd”. Snując opowieść o „nowej” tożsamości miasta i jego mieszkańców, Zygi podsumuje:

¹² Zjawiska te zostały opisane w pracach historyków (zob. Czerwiakowska 2019a, 2019b)



Może mnie ktoś poprawi we wspomnieniach, może sam coś przypomni i opíše. Może zaprzeczy i poda inną wersję wydarzeń. Przecież to minęło już ponad 60 lat. Fakty się zacierają, nazwiska się zacierają i wydarzenia kiedyś mogły wyglądać inaczej (MND: 1).

Upływ czasu i jego konsekwencje podkreśli jeszcze dobitniej Zula:

Nie jestem literatką, może te moje wspomnienia nie są istotne albo może są śmieszne, ale moje życie jest związane z miejscem, w którym żyję. Jak już wspomniałam, w Słupsku jest moje miejsce na świecie – moje i moich dzieci, i wnuków, które się tu urodziły i czują się świetnie (MND: 32).

Zaprezentowane zbiory słupskich narracji migracyjnych układają się w równoległe, choć różne historie, których autorzy i autorki mają świadomość upływającego czasu. Fakty i wydarzenia z przeszłości zostają przefiltrowane przez doświadczenia życiowe i kolejne etapy stawania się ludźmi „stąd”. Strażnikiem przeszłości staje się pamięć jednostkowa, co powoduje, że narracje migracyjne nabierają cech dyskursu memorialnego, łączącego cechy historycznego i literackiego dyskursu pamięci. Spostrzeżenia te potwierdzają ustalenia Marii Tomczak, która, prezentując obrazy osadników (przesiedleńców, repatriantów, autochtonów, Kresowiaków) obecne w publicystyce periodyków wydawanych przez Polski Związek Zachodni, stwierdziła:

Pamięć funkcjonuje w dziwny sposób. Nie jest to – nawet w przypadku tzw. pamięci zbiorowej – prawie nigdy wierny zapis wydarzeń czy procesów, ale zapis wybiórczy, koncentrujący się na tym, co dla zapamiętującego(cych) jest najważniejsze. Nieświadomie przefiltrowujemy nasze wspomnienia przez własne lub typowe dla zbiorowości, do której należymy, systemy wartości, wyobrażenia czy wzorce. Sprawy w jakiś sposób sprzeczne z taką zbiorową czy jednostkową interpretacją spychane są z reguły na plan dalszy, a czasem wręcz skazywane za zapomnienie. Najgorzej jest wtedy, gdy proces zapamiętywania dodatkowo uwikłany zostaje w bieżącą politykę. Ulega wówczas świadomej już instrumentalizacji, czasami tak daleko posuniętej, że nawet po wielu latach utrudniającej zrekonstruowanie prawdy (Tomczak 2006: 45).

3. Konteksty teatralne

Pamięć o przeszłości miejsca zostaje prze-pisana na nowo w realizacjach teatralnych odnoszących się do mikrohistorii lokalnych. Przybierając formę udratyzowanych czytań narracji migracyjnych, teatralnego remiksu i przedstawienia performatywnego, skodyfikowane narracje osadnicze stają się teatralnymi opowieściami o przeszłości i teraźniejszości Słupska, dyskursami pamięci o tożsamości miejsca i jego mieszkańców. Ze względu na poczynione już wcześniej ustalenia i opisy przedstawień nawiązujących do słupskich narracji migracyjnych w tym miejscu odwołam się jedynie do ważniejszych ustaleń¹³.

Dwa pierwsze przedstawienia – *Moje dni* (2008) i *Mój nowy dom* (2009) w wykonaniu aktorów Teatru Kominkowego, skupiającego słuchaczy Słupskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku – to udratyzowane narracje migracyjne znane z wspomnieniowego tomu *Mój nowy dom*. Teatralna opowieść o słupskich osadnikach i ich doświadczeniach zbudowana została w oparciu o luźno powiązane sekwencje ilustrujące kolejne etapy podróży bądź wrastania w powojenną rzeczywistość miasta. W *Moich dniach* akcję dramatyczną wyznaczał porządek sześciu scen: *Poczekalnia*, *Przedział*, *Świetlica*, *Nowa Ziemia*, *Wesele* i *Płotki* (zob. Sobiecka 2015). *Mój nowy dom* charakteryzowała bardziej złożona struktura. Ruch sceniczny podzielono na sceny zbiorowe i indywidualne. Poszczególne sekwencje: *Wagon*, *Kwaterunek*, *Sąsiedzi*, *Szkoła* i *Rozrywki* – tematycznie wiązały się z różnymi aspektami życia w nowej przestrzeni, co w inscenizacji zaznaczano krótkimi pauzami i szybką zmianą rekwizytów (zob. Sobiecka 2015). W obu przedstawieniach dominowało doświadczenie tymczasowości i „bycia w drodze”, akcentowane porozrzucanymi walizkami i tobołkami podróżnymi oraz ustawionymi po bokach sceny uszkodzonymi

¹³ Narracje lokalne skodyfikowane w formie przedstawień teatralnych charakteryzuję w wybranych tekstach (zob. Sobiecka 2014, 2015, 2016). Wielokrotnie odwołuję się w nich do kategorii przedstawiania czy też problematyzowania historii przez współczesny teatr Freddiego Rokema (zob. Rokem 2010: 21). W niniejszym artykule zagadnienie to jedynie sygnalizuję.



meblami. Przedstawienia Teatru Kominkowego nacechowane były emocjonalnie. Przywoływanie udramatyzowanych wspomnień stanowiło o autentyzmie inscenizacji. Aktorzy nie kryli wzruszenia. Na scenie stawali się świadkami przeszłości i współuczestnikami wydarzeń. Autobiograficzne narracje wizualizowały się zarówno w umysłach wykonawców, spośród których wielu reprezentowało pierwsze pokolenie urodzonych w Słupsku po wojnie, jak i w emocjach przekazywanych odbiorcom. Obrazy procesów migracyjnych „nie-mieszkańców”, które ukształtowały strukturę obu przedstawień, dopełniały wspomnieniowe minimonologi ludzi „skądś”, przybyłych do nowej, obcej przestrzeni z nadziejami na lepsze jutro (zob. Gosk 2012a).

W procesie odzyskiwania „miejsca pamięci” ciekawie prezentowały się także dwie kolejne realizacje: *Odzyskane* (2013) urodzonego w Słupsku performerera Ludomira Franczaka i *Nieustępliwy*, chwytający za gardło lęk (2014), przedstawienie wyreżyserowane przez Stanisława Miedziewskiego. Scenariusz *Nieustępliwego*, ułożony w remiks kolejnych narracji migracyjnych, powstał na bazie dokumentów historycznych dotyczących transportów dziecięcych z terenów Europy Środkowej organizowanych w czasie II wojny światowej. Bohater opowieści, tuż po piętnastych urodzinach, odkrywał swoją tożsamość i rozpoczynał proces tropienia historii żydowskiej rodziny i rodziców, prowincjonalnych aktorów, którzy w maju 1933 roku opuścili Paryż i osiedlili się w Pradze. Jako czteroletnie dziecko bohater przybył do Londynu w jednym z transportów dziecięcych, gdy w tym samym czasie jego rodzice trafili najpierw do getta, potem do hitlerowskiego obozu zagłady. Mężczyzna został przygarnięty i wychowany przez bezdzietne małżeństwo kalwińskiego kaznodziei z Walii. Przypadek sprawił, że rozpoczął symboliczną podróż ulicami Pragi, Terezina, Gdańska i Oświęcimia, odnajdując pamiątki po rodzicach i kolejnych opiekunach, a także miejscach, w których był ukrywany jako dziecko (zob. Sobiecka 2016). Z kolei projekt Franczaka łączył performatywne działania sceniczne z wielogłosową narracją odgrywaną „tu i teraz”, uzupełnianą o działania symbolizujące budowanie wizualno-dźwiękowej instalacji. Podstawę scenariusza *Odzyskanych* stanowiły życiorysy niemieckich obywateli mieszkających w Stolpie i jego okolicach do 1946 roku odnalezione w słupskim oddziale Państwowego Archiwum w Koszalinie. Spisane życiorysy i oświadczenia niemieckich obywateli były częścią dokumentów lojalnościowych, które musieli oni podpisać przed wyjazdem lub pozostaniem w mieście. Przedstawienie łączyło wielopoziomowe działania i narracje o charakterze performatywnym: czytane różnymi głosami życiorysy niemieckich obywateli, przypominające technikę czytania dramatu, autobiograficzną narrację Franczaka, opowiadającego o butach odnalezionych podczas remontu w przedwojennej kamienicy zamieszkiwanej przez jego rodzinę oraz działania performerera wpisane w budowanie instalacji symbolizującej piramidę wznoszoną z porzucanych krzesel (zob. Sobiecka 2016).

W przyjętej perspektywie badawczej przedstawienia nawiązujące do słupskich narracji migracyjnych łączyły aspekt topograficzno-przestrzenny konkretnego „miejsca pamięci” z temporalnym, odnoszącym się do podwójnej płaszczyzny czasowej „tu i teraz” scenicznego z „tam i wtedy” teatralnym. Oba aspekty (topograficzny i temporalny) budowały tożsamościowy wariant „miejsca pamięci”, służący uobecnianiu przeszłości, ale także redefiniowaniu tożsamości mieszkańców powojennego Słupska, bo, jak podkreślał Pierre Nora, „poszukiwanie pamięci to próba znalezienia własnej historii” (Nora 2011: 22). Można zatem uznać, że literackie świadectwa doświadczeń migracyjnych przepisane na nowo w postaci przedstawień Franczaka, Miedziewskiego i Teatru Kominkowego to próby zbudowania tożsamościowego wariantu „miejsca pamięci”, łączącego elementy dyskursu tożsamościowego (uobecnianie przeszłości) z memorialnym (doświadczenia migracyjne i pamięć o nich)¹⁴. Zdaniem Rybickiej w ten sposób literatura i teatr zyskują wymiar uniwersalnego dyskursu pamięci, stając się z jednej strony miejscami pamięci, z drugiej topografiami historii (por. Rybicka 2014b: 323).

4. Podsumowanie

Przeprowadzona analiza porównawcza słupskich narracji migracyjnych, tj. *Wspomnień pierwszych słupszczan* i *Mojego nowego domu*, wzbogacona o konteksty teatralne narracji osadniczych, pozwoliła na wyróżnienie dwóch typów narracji lokalnych – założycielskich i tożsamościowych. Literackie oraz teatralne świadectwa doświadczeń migracyjnych zaprezentowane w artykule przywoływały opisy wydarzeń pierwszych powojennych miesięcy i lat w historii Słupska, jego mieszkańców, ich kultury i tożsamości, stając się po części elementem „przedstawiania

¹⁴ W kontekście tych rozważań warto przywołać interaktywne przedstawienie Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku *Stolp. Dzień kobiet z 2021 roku*, które tematycznie nawiązuje do historii lokalnych, choć w niewielkim stopniu korzysta z narracji migracyjnych (zapiski więźniów z Muzeum Stutthof w Sztutowie).



i problematyzowania przeszłości”, jak zakładał Rokem (Rokem 2010: 21). Należy pamiętać, że współczesne badania literaturoznawcze poszerzają pojęcie migracji i literatury migracyjnej. Redefiniując ten typ twórczości, Gosk zauważa, że:

Migracja to zmiana o istotnych, pozostawiających ślady konsekwencjach zarówno dla podmiotu, którego dotyczy, jak i miejsc przezeń opuszczanych, branych w posiadanie, stanowiących obiekt pracy wyobraźni, tęsknoty. Migracja łączy się z ruchem, przemieszczaniem oraz przestrzenią, miejscem/nie-miejscem. [...] Migracja wytwarza własną anamorficzną narrację, często o charakterze autobiograficznym, która – zależnie od kąta, pod jakim na nią spoglądać – kładzie akcent albo na opowieść o przemianach tożsamości swojego podmiotu, albo na historię osvajania i zawłaszczania miejsc zagospodarowanych wcześniej przez Innych, albo na przekaz o okolicznościach własnego powstania, wpływających modyfikująco na znarratyzowane treści. [...] Jest performatywna, bowiem na swój sposób „przetwarza” i miejsca, i ludzi wchodzących w interakcje. [...] Migracja to wyzwanie i czynnik tożsamościotwórczy. Może „otworzyć” podmiot na nowe doznania, zainspirować go do działań kreatywnych, może też „zamknąć” go w przestrzeni wyobrażonej i czasie przeszłym („tam – wtedy”), uniemożliwiając kontakt z nowym otoczeniem albo... pozostawić w stanie zawieszenia i niedookreślenia („pomiędzy”) (Gosk 2012b: 7–8).

Narracje migracyjne postrzegane są więc coraz częściej jako wypowiedzi o charakterze performatywnym, które zmieniają bądź mogą zmieniać daną przestrzeń i jej mieszkańców, a także jako wypowiedzi o charakterze tożsamościowym, co wydaje się szczególnie ważne w kontekście narracji lokalnych. Cechy te odnajdujemy w słupskich narracjach migracyjnych, które tworzą literackie i teatralne opowieści o miejscu, czasie i przestrzeni, o ludziach i ich doświadczeniach, historii i tożsamości. Dominującym czynnikiem opisu staje się nie przeszłość, jej trauma i niedopowiedzenia, ale przyszłość i otwarcie na nowe i nieznane, wyczekiwane i osvajanie. Narracje migracyjne stają się w ten sposób świadectwem doświadczeń migracyjnych oraz procesów zakorzenienia w przestrzeni kulturowej, a także świadectwem łączącym elementy dyskursu tożsamościowego i memorialnego.

Narracje migracyjne – czy to w odmianie założycielskiej, czy tożsamościowej – można rozpatrywać również jako próby poszukiwania „miejsc pamięci”. Nora definiuje je w kontekście procesów tożsamościowych, zakładając, że „poszukiwanie pamięci to próba znalezienia własnej historii” (Nora 2011: 22). Jego zdaniem historia potrafi jedynie uobecniać przeszłość, rekonstruując ślady wydarzeń, miejsc i osób. Narracje migracyjne to jednak nie tylko historia, ale także próba odnalezienia „miejsc pamięci”, powstających, jak sugeruje Nora, „w wyniku gry pamięci i historii” (Nora 2011: 25). Dlatego literackie świadectwa doświadczeń migracyjnych pierwszych słupszczyzan przekraczają wymiar narracji historycznej, stając się hybrydycznym zapisem uobecniania przeszłości. Można je zatem rozpatrywać na dwóch płaszczyznach: jako przykłady uobecniania przeszłości w szeroko pojmowanej prozie wspomnieniowej (narracje memorialne) oraz jako przykłady budowania tożsamości kulturowej Słupska (narracje tożsamościowe). Łącząc przeszłość i teraźniejszość, historię i tożsamość, doświadczenie i pamięć, narracje migracyjne wpisują się tym samym w koncepcję topografii historii, którą Rybicka nazywa topografią podejmującą krytyczną dyskusję z przeszłością (por. Rybicka 2014b: 323). Parafrazując tytuł artykułu Gosk, można też powiedzieć, że narracje migracyjne centralnej przestrzeni Pomorza Środkowego stają się literackimi śladami powojennego osadzania się „gdzieś” ludzi „skądś” (por. Gosk 2012a).

BIBLIOGRAFIA

- Bolecki Włodzimierz, Madejski Jerzy, red. (2010), *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Buczak Eugeniusz, Drewniak Bogusław, Rybicki Hieronim, red. (1962), *Lata walki i pracy. Materiały o działalności Polskiej Partii Robotniczej na Ziemi Koszalińskiej w latach 1945–1948*, Nakładem Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Koszalin.
- Czerwiakowska Jolanta (2019a), *Gwałty dokonane przez żołnierzy Armii Czerwonej (Radzieckiej) w latach 1944–1947 na*



- Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski z uwzględnieniem Słupska i okolic (przyczynek do zagadnienia), w: *Badania i rozwój młodych naukowców w Polsce. Nauki humanistyczne i społeczne*, cz. 2: *Historia i społeczeństwo*, red. Jędrzej Nyćkowiak, Wojciech Pryliński, Wydawnictwo Młodzi Naukowcy, Poznań, s.19–25.
- Czerwiakowska Jolanta (2019b), *Sytuacja zdrowotna słupszczan w 1945 r. na tle trudnych początków organizacji służby zdrowia. Zarys problematyki*, w: *Badania i rozwój młodych naukowców w Polsce. Nauki humanistyczne i społeczne*, cz. 7: *Historia i polityka*, red. Jędrzej Nyćkowiak, Jacek Leśny, Wydawnictwo Młodzi Naukowcy, Poznań, s. 7–13.
- Domańska Ewa (2005), *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, wyd. 2, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Dulczewski Zygmunt, Kwilecki Andrzej, red. (1963), *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Foucault Michel (2002), *Porządek dyskursu*, przeł. Michał Kozłowski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Gieba Kamila (2015), *Próba epopei. O narracjach założycielskich tzw. Ziemi Odzyskanych*, „Teksty Drugie”, z. 5, <https://tinyurl.com/yc67wwj8> [dostęp: 7.02.2022].
- Gieba Kamila (2016), *Literatura dotycząca powojennych przesiedleń na tzw. Ziemi Odzyskanej – przegląd koncepcji badawczych i próba definicji*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. 59, z. 2 (118), s. 75–89.
- Gosk Hanna (2012a), *Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się „gdzieś” ludzi „skądś”*, w: *taż, Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Universitas, Kraków, s.193–208.
- Gosk Hanna (2012b), *Wprowadzenie*, w: *taż, Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Universitas, Kraków, s. 7–14.
- Halicka Beata (2015), *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, przeł. Aleksandra Łuczak, Universitas, Kraków.
- Halicka Beata, red. (2016), *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich po 1945 roku*, Universitas, Kraków.
- Hejger Maciej (2000), *Ludność niemiecka w Słupsku i okolicach po zakończeniu wysiedleń poczdamskich*, „Słupskie Studia Historyczne”, nr 8, s. 251–276.
- Iwasiów Inga (2012), *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. Hanna Gosk, Universitas, Kraków, s. 209–224.
- Łach Stanisław (1986), *Osadnictwo polskie w Słupsku w 1945 roku*, „Słupskie Prace Historyczne”, nr 6a, s.115–135.
- Łach Stanisław (1987), *Osadnictwo polskie w Słupsku w latach 1946–1950*, „Słupskie Prace Humanistyczne”, nr 7a, s. 87–106.
- Łach Stanisław (1996), *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych w latach 1945–1950*, Wydawnictwo Uczeliane WSP, Słupsk
- Mój nowy dom. Wspomnienia słupskich osadników [MND]* (2009), wstęp i oprac. Jolanta Nitkowska-Węglarz, Słupski Uniwersytet Trzeciego Wieku, Słupsk.
- Nora Pierre (2011), *Między pamięcią a historią: les lieux de mémoire*, przeł. Mateusz Borowski, Małgorzata Sugiera, „Didaskalia”, nr105, s. 20–27.
- Nycz Ryszard (2007), *Literatura nowoczesna wobec doświadczenia*, w: *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. Włodzimierz Bolecki, Ewa Nawrocka, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa, s.11–25.
- Podoski Kazimierz, red. (1969), *Z najnowszych dziejów Słupska i Ziemi Słupskiej (1945–1965)*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Słupsku 1953–1983*, Wydawnictwo WSP, Słupsk 1983.
- Rokem Freddie (2010), *Wystawianie historii. Teatralne obrazy przeszłości we współczesnym teatrze*, przeł. Mateusz Borowski, Małgorzata Sugiera, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Romanow Zenon (1992), *Ludność niemiecka na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1947*, Wydawnictwo Uczeliane WSP, Słupsk.
- Romanow Zenon (1993), *Ludność niemiecka a problemy osadnictwa polskiego na ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1949*, „Słupskie Studia Historyczne”, nr 3, s.153–163.
- Rybicka Elżbieta (2014a), *Nowy regionalizm i narracje lokalne*, w: *taż, Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków, s. 325–363.
- Rybicka Elżbieta (2014b), *Topografie historii: miejsce, pamięć, literatura*, w: *taż, Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków, s. 297–324.
- Sakson Andrzej, red. (1996), *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, Instytut Zachodni, Poznań.
- Sobiecka Anna (2014), *Słupsk i okolice. Geografia wyobrażona w przedstawieniu teatralnym*, w: *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. Daniel Kalinowski, Małgorzata Mikołajczak, Adela Kuik-Kalinowska, Universitas, Kraków, s. 313–327.
- Sobiecka Anna (2015), *Teatralne remiksowanie historii jako wariant historii lokalnych*, w: *Teatr historii lokalnych w Europie Środkowej*, red. Ewa Wąchocka, Dorota Fox, Aneta Głowacka, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 305–322.



Sobiecka Anna (2016), Tożsamość transgraniczna. Wariant teatralny, w: Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje, red. Małgorzata Mikołajczak, Danuta Zawadzka, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Universitas, Kraków, s. 328–344.

Tomczak Maria (2006), Obraz osadników w prasie i publicystyce polskiej, w: Ziemie Odzyskane / Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego, red. Andrzej Sakson, Instytut Zachodni, Poznań.

Walas Teresa, Nycz Ryszard, red. (2012), Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje, Universitas, Kraków.

Wspomnienia pierwszych stupszczan [PTH], zbiory specjalne Biblioteki Uczelnianej Akademii Pomorskiej w Słupsku, sygn. PTH p.1–354.

ABSTRAKT

Anna Sobiecka

Słupskie narracje migracyjne. Konteksty literaturoznawcze i teatralne

Artykuł prezentuje narracje migracyjne (założycielskie i tożsamościowe) kulturowej przestrzeni miasta Słupska oraz ich konteksty teatralne. Punktem wyjścia staje się analiza porównawcza mikrohistorii lokalnych zapisanych w tekstach dokumentu osobistego: nieopublikowanych dotąd Wspomnieniach pierwszych stupszczan i opublikowanych wspomnieniach słupskich osadników *Mój nowy dom* (2009). Przykłady lokalnych narracji migracyjnych skonfrontowane zostają z ustaleniami teoretycznoliterackimi w zakresie literackich świadectw dyskursu tożsamościowego i memorialnego.

Słowa kluczowe: narracje migracyjne, lokalne mikrohistorie, dyskurs tożsamościowy, dyskurs memorialny

BIOGRAM

Anna Sobiecka – dr hab., prof. Akademii Pomorskiej w Słupsku, literaturoznawca i teatrolog, autorka monografii poświęconych dramaturgii Michała Bałuckiego i krytyce teatralnej (*Krytyka teatralna i krytycy. Studia z zakresu krytyki drugiej połowy XIX i początku XX wieku*, współautor A. Podstawka, Słupsk 2021) oraz cyklu prac obejmujących dzieje teatru w Słupsku (*Historie (o)powiedziane*, Słupsk 2017). Kierownik grantu „Doskonała nauka – Wsparcie monografii naukowych” w ramach projektu *Małe i zapomniane – formy Michała Bałuckiego*. Zainteresowania badawcze skupia wokół historii teatru i dramatu polskiego drugiej połowy XIX oraz przełomu XIX i XX wieku, najnowszej dramaturgii polskiej, a także zagadnień związanych z działaniami instytucji teatralnych w warunkach kultury lokalnej.

E-mail: anna.sobiecka@apsl.edu.pl

ORCID: 0000-0001-5155-0393



Biografia i autobiografia Anny Łajming. Przestrzeń dzieciństwa, edukacja, literacki debiut i kariera pisarska.

Anna Łajming, z domu Żmuda-Trzebiatowska urodziła się 24 lipca 1924 roku w niewielkiej wsi Przymuszewo w powiecie chojnickim. Była jednym z trzynastorga dzieci Jana Żmudy-Trzebiatowskiego oraz Marianny. Jej rodzinna wieś należąca do parafii Leśno to pogranicze kultury kaszubsko-niemieckiej, miejsce styku różnych wyznań i języków. Przestrzeń dzieciństwa Anny Łajming to Południowe Kaszuby, czyli Ziemia Zaborska (za Borami Tucholskimi), powiat chojnicki i gmina Brusy. Jej Przymuszewo jest sceną najważniejszych wydarzeń jej dzieciństwa. Przestrzeń tego mikroświata jest na tyle kameralna, że jej jasny do zrozumienia opis, mieści się w jednym akapicie opisanym w pierwszym tomie autobiograficznej trylogii Anny Łajming:

Przed sobą widziałam całe Przymuszewo jak na dłoni: nadleśnictwo schowane w dużych świerkach; widoczna była tylko stodoła z gniazdem na dachu, która stała nad drogą a zaraz obok niej nowa, czerwona szkoła i opodal Golińskich osada. Za szkołą w samym dole leżało zabudowanie dawnego dziedzica Przymuszewa, obecnie będącego na resztówce, pana von Wittersheima (...) W pobliżu stał czworak, w którym zmarła Werowa. W dali, za łąkami leżały dwa pustkowia: Wenclafa i Glasy. W lewo, pod samym lasem, przy drodze do Windorpia stała zagroda pani Kryzel, która niedawno owdowiała. Pustkowia osadników były nowe i nie miały nazwy. Parę kilometrów za nimi świeciło się Jezioro Somińskie, a za nim już tylko siny pas lasu¹.

W kontekście kościelnej hierarchii, obszar ten należy do diecezji pelplińskiej, a parafia leśnieńska odgrywa istotną rolę w opisanych wydarzeniach. Podobnie istotną rolę odgrywa teren przynależności administracyjnej lasów pozostających pod opieką Nadleśnictwa Przymuszewo. W czasie dzieciństwa Łajmingowej terenem tym zarządzał niemiecki baron von der Recke, u którego jej ojciec, Jan Żmuda-Trzebiatowski terminował jako lokaj. Miała zatem Anna Łajming nie częstą dla należącej do klasy ludowej dziewczynki okazję by obcować z kulturą arystokracji – rozumieć panującą w domach arystokratycznych modę oraz zdawać sobie sprawę z różnic dzielących poszczególne stany.

Weszliśmy do ogromnego holu. Na ścianach porozwieszane były głowy wypchanych dzików i jeleni, których się nie zlekłam bo je znałam (...) W tej chwili drzwi się otworzyły i wyszła z nich młoda, w jasnej, długiej sukni baronowa i prędkim krokiem skierowała się do schodów prowadzących na górę. - Guten Abend meine Lieben! - zawołała i uniosła spódnicę. (...) i wtedy rozległ się dzwonek. Otworzyły się drzwi (...) W ogromnym salonie był taki olśniewający blask, że ktoś z nas nawet wydał jakiś okrzyk. Drzwiami od strony kuchni jednocześnie wchodziła służba pałacowa: gosposia, dziewczęta, parobcy.²

Nie ma jednak w opisie tym krzty zawiści, okazania poczucia niesprawiedliwości³ pod kątem materialnym czy cywilizacyjnym. Kontakty mieszkańców chałupy z mieszkańcami dworu są we wspomnieniach Anny Łajming przepełnione serdeczną melancholią i tęsknotą za tą wyjątkową wspólnotą.

1 A. Łajming, Dzieciństwo, Gdańsk 1978, s. 46

2 A. Łajming, Dzieciństwo, Gdańsk 1978, s. 24.

3 Czego w latach 70-tych XX wieku, gdy Anna Łajming spisywała swoje wspomnienia można byłoby spodziewać się w związku z panującą wówczas w PRL antyniemiecką i anty arystokratyczną narracją (patrz. *Ludowa Historia Polski*, A.Leszczyński, wyd. 2020).



Wspólnotowy organiczny wręcz jest też związek rodziny Anny z najbliższymi sąsiadami. Żmuda Trzebiatowscy zamieszkiwali jako najemcy połowę czworaka, w drugiej połowie domu mieszkali Heringowie.

W domu u sąsiadów Heringów były trzy dorosłe córki: Hulda, Ida i Marta oraz dwóch chłopców. Najstarszy Herman był niemową, najmłodszy Bernard pracował u barona jako drugi lokaj. Zajmowali północne skrzydło domu, my południowe. Po dziecięcemu skojarzyłam to sobie, że oni jako ewangelicy, do kościoła wyjeżdżali na północ, do Somin, my zaś w stronę południa, do Leśna.⁴

I w przypadku różnic wyznaniowych nie ma jednak mowy o konflikcie. Żmuda-Trzebiatowscy i Heringowie razem mieszkają, pomagają sobie, odwiedzają się i traktują niemal jak rodzina.

- Nie górz się, Alberce⁵ - uspokajała go mama – a weź sobie osetkę z naszej kosy. Może Leterskiego syn Paweł, co nóm jutro przyniesie, przyniesie swoją⁶.

Hering wyszedł w pole, a tymczasem Marta, która jednak nie zrezygnowała z życia, u nas w lustrze przymierzała nowy biały kapelusz, przystrojony niebieską wstążką.⁷

W późniejszych wywiadach Anna Łajming tak opisywała relację z niemieckimi sąsiadami:

Moja rodzina mieszkała w jednym domu z niemiecką rodziną Heringów. Było jedno wejście, jedna sień; na lewo - nasze mieszkanie, na prawo - ich. To byli Niemcy, ale mówili po polsku, to znaczy - po kaszubsku. Byli ewangelikami, ale kiedy stary Hering chciał nam okazać szczególną serdeczność, to wchodząc, pozdrawiał Boga po katolicku. Myśmy szanowali wzajemnie swoje święta. Jeszcze pamiętam, jak matka upomniata mojego brata: ostrożnie, nie wolno dziś pęknąć młotkiem, bo oni mają Busstag. Pamiętam, jak w Boże Ciało, którego ewangelicy nie uznają, wszyscy Heringowie stroili się i zasiadali tacy odświętni na ławce przed domem. Jeszcze ich wszystkich widzę... To były najpiękniejsze chwile mojego życia. Już później takiej serdeczności, jaka była między nami a Heringami, nie spotkałam. Proszę sobie wyobrazić, że myśmy nigdy, przez te przeszło 20 lat wspólnego mieszkania, nie pokłócili się.⁸

Najważniejsze w wyznaczeniu granic krainy dzieciństwa nie są u Anny Łajming nie poszczególne punkty orientacyjne – dom, szkoła, dwór – lecz odległości możliwe do osiągnięcia w bezpiecznym czasie. Ten świat to świat przestrzeni, którą można przejść pieszo od świtu do zmierzchu, a odległości mierzone są podobnie, jak praktykowane współcześnie oznaczenia na szlakach turystycznych, według czasu trwania pieszej wędrówki. Wyprawy poza ten przymuszewski „świat osobny”, poza wieś dzieciństwa, w pierwszym tomie wspomnieniowym, Dzieciństwo urastają do rangi prawdziwej podróży. Być może dlatego najbliższe więzy to mieszkający przez sień sąsiedzi i siostra ojca mieszkająca z Żmuda-Trzebiatowskimi w jednym domostwie. Aby poznać np. rodzinę matki potrzebna była cała piesza wyprawa do odległych Tusków:

(...) mama wybierała się do Tusków na pustkowie Łysa Bania, mieszkała tam jej najstarsza siostra Stazja Knopik, z domu Edel. Nie żyła już od kilku lat i gospodarstwo, niedawno objął, dopiero co ożeniony, najstarszy syn Stazji, Michał.⁹ (...) Minęłyśmy już Lendy i Trzebuń. Potem przez dwie godziny szłyśmy lasami, zanim weszłyśmy do wsi Tuskowy..¹⁰

4 A. Łajming, Dzieciństwo, Gdańsk 1978, s. 13-14.

5 W moim tłumaczeniu: Nie złość się Albercie.

6 W moim tłumaczeniu: Weź sobie osetkę z naszej kosy. Może syn Leterskiego, Paweł, który jutro przyjdzie u nas rząć przyniesie swoją.

7 A. Łajming, Dzieciństwo, Gdańsk 1978, s. 142.

8 M. Woźniak, Świat niepoparty, [w:] „Pro memoria Anna Łajming” pod red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2004.

9 A. Łajming, Dzieciństwo, Gdańsk 1978, s. 108.

10 A. Łajming, Dzieciństwo, Gdańsk 1978, s. 108.



Co ciekawe to dopiero w opisie tego wydarzenia - wyprawy do Tusków - czytelnik ma okazję poznać nazwisko panię matki Anny Łajming. Dopiero w połowie wspomnień dotyczących dzieciństwa Łajmingowa, niejako mimochodem, zdradza rodowe nazwisko matki:

Mama przystanęła w środku wsi przy karczynie, bo tam zatrzymała ją jakaś dawna znajoma.

- Żijesz, Marynko? - zawołała uradowana, witając się z mamą.

- Ale żyję! Czemu bę nie?

W oknach ruszyły się firanki. Ktoś nawet otworzył okienko i podejrzliwie się nam przyglądał.

- Lędzē! - wołała znajoma mamy – To je ta Marynka Edlów (...)¹¹

Tak późne ujawnienie na kartach autobiografii rodowodu matki kieruje czytelnika ku refleksji, że więzy wynikające z trwania we wspólnym czasie i przestrzeni, zakotwiczone w dzielonych wzajemnie doświadczeniach mogą być silniejsze niż te zapisane więzami krwi. Niemniej i więzy krwi odgrywają w życiorysie- i tym zapisanym w autobiografii i tym wykraczającym poza informacje zawarte w literaturze autobiograficznej - niebagatelną rolę. Na kartach wszystkich trzech autobiograficznych tomów znaleźć można liczne opisy dotyczące rodzeństwa Anny Łajmingowej ze Żmuda-Trzebiatowskich. A rodzeństwo to jest liczne. W kolejności starszeństwa są wśród dzieci Jana i Marianny: Klara¹², Ignacy¹³, Stefan¹⁴, Jan¹⁵, następnie w roku 1904 na świat przychodzi Anna, po niej rodzą się jeszcze: Alfons¹⁶, Łucja¹⁷, Zofia¹⁸, Kunegunda¹⁹, Katrzyna²⁰, Józef²¹. Wśród rodzeństwa jest też dwoje dzieci zmarłych w dzieciństwie ale rok ich przyjścia na świat nie został zapisany nigdzie na kartach autobiografii.

Więzy między rodzeństwem są silne. Siostra Łajmingowej Kunegunda, w wywiadzie udzielonym Annie Sobeckiej z Radia Gdańsk wspominała, że starsza o 10 lat Anna często opiekowała się nimi i zachowywała się wobec siostr jak „druga mama”²². Również na kartach autobiografii Anna Łajming zapisała wiele wspomnień związanych z rodzeństwem. Jest wśród nich wiele doświadczeń wczesnego dzieciństwa:

Postusznie więc zabawiałam Łucję, a maleńką Zofię kołysałam z takim zamachem, że przyskrzynałam psu biegunem jego długie łapy...²³

Jest jednak w opowieściach dzieciństwa nie tylko obraz małej Anny Łajming jako opiekuneczki starszej siostry ale także historie pokazujące, że potrafiła być psotna wobec swojego starszego rodzeństwa:

(...) Klara zabierała się do odrabiania zadań i upadła jej torba, to ją podniosłam. Zauważyłam przy tym, co się z niej wysypało. Różne zeszyty, czytanki, piórnik i jakieś kolorowe pudełko (...) Były w nim różnego koloru kredki. (...) tornister Klary został w domu (...) od każdej kolorowej pałeczki nożem odkroiłam półcentymetrowy kawałeczek dla siebie. Zawinęłam je w papierek i schowałam w kieszeń²⁴.

Ciekawe są te relacje autorki, które dotyczą rozstań z rodzeństwem wynikających z wyprowadzki z domu rodzinnego kolejnych braci i siostr a także późniejsze spotkania m.in. z bratem Janem w Tczewie.

11 A. Łajming, Dzieciństwo, Gdańsk 1978, s. 108.

12 urodzona 1879 i zmarła w. 1978.

13 urodzony po 1880 i zmarły w 1901 podczas epidemii szkarlatyny.

14 urodzony po 1882 i zmarły w 1901 podczas epidemii szkarlatyny.

15 urodzony 1902 i zmarły 1978.

16 urodzony 1906 i zmarły 1989.

17 urodzony 1910 i zmarły 1994.

18 urodzony 1912 i zmarły 1996.

19 urodzona 1914 (secundo voto Kolińska)

20 urodzona 1916 (secundo voto Kąkolewska)

21 (urodzony około roku 1921, zmarł po kilku miesiącach na dyfteryt)

22 Opis ten zawarto w reportażu dźwiękowym Anny Sobeckiej „Księżna Anna” godzinna audycja wyemitowana została 5 października 2000 roku. Zapis audycji znajduje się w archiwum- taśmotece, Polskiego Radia Rozgłośni Regionalnej w Gdańsku.

23 A. Łajming, Dzieciństwo, Gdańsk 1978, s. 102

24 A. Łajming, Dzieciństwo, Gdańsk 1978, s. 38



Patrz, Janek idzie! - zawołałam (...) Janek, zdziwiony, przystanął, popatrzył na nas i żwawo ruszył wzdłuż płotu na ulicę Zieloną. Oglądając się za nim, zobaczyłam, jak po chwili przez płot najpierw przerzucił łaskę z melonikiem, a potem po prostu przelazł.²⁵

Wracając jednak do chronologii biografii autorki powrócić należy znów do Parzyna. W roku 1912 zmienia się zarządca Nadleśnictwa Przymuszewo. Baron i baronowa von der Recke wyjeżdżają a ich miejsce zajmuje nowy nadleśniczy Andersch z żoną i trojgiem dzieci. Kontakty z nowymi gospodarzami dworu leśnictwa nie są już tak serdeczne jak z baronostwem.

Zatrzymawszy się w sieni, Hering zapytał: - No co të, Marynko, pòwiesz na tę nową? - Tec ona ju wszëtko od Widra sę dowiedziała, a ze mną rozmówiała, jakbe ten nasz budik, boł ji włòsnością. - Tak le mów, Marynko – odrzekł Herring podniecony, wymachując rękoma – To ju baronowò, choc miała swoje przyware, ale boła jinszò...²⁶

Wyprowadzka baronostwa von der Recke jest na tyle istotna w życiorysie Anny Łajming, że z wydarzenia tego uczyniła ona wyraźną cezurę oddzielającą dwa etapy dzieciństwa. Jest to wyraźnie zauważalne w konstrukcji pierwszego tomu trylogii autobiograficznej. Spośród trzech tomów *Dzieciństwo, Młodość i Mój dom*, tylko pierwszy podzielony jest na dwie części. Właśnie zamiana gospodarzy willi jest momentem kończącym część pierwszą i rozpoczynającym część drugą *Dzieciństwa*.

W roku 1920, w wieku 16 lat Anna Łajming po raz pierwszy i ostatni opuszcza Przymuszewo. Młoda dziewczyna wyjeżdża do Chojnic a jej rodzina wyprowadza się do gospodarstwa w Parzynie. Razem z Przymuszewem, Anna Łajming żegna *Dzieciństwo*:

Rodzice również byli na wpół spakowani (...) W cichości więc żegnałam mój dom...Poszłam do zmurszałej wierzy, która najwcześniej pączkowała (...) Obeszłam staw, idąc do parku nadleśnictwa (...) Żegnałam moje brzozy (...) nasz las w polu (...) I tak przyszedł mój ostatni wieczór w Przymuszewie. Nazajutrz ojciec odwiózł mnie do Chojnic.

Kolejny tom poświęcony jest edukacji w szkole gospodarstwa domowego w Chojnicach. Po ukończeniu szkoły Anna pracowała w różnych miejscach, m.in. w szpitalu, w chojnickim starostwie, sądzie powiatowym w Sępólnie Krajeńskim, a także jako sekretarka w majątku ziemskim koło Tczewa, gdzie poznała swojego przyszłego męża. Okres chojnicki to czas usamodzielniania się i zgłębiania tajników dorosłości:

(...) Nazajutrz rano sprzątałam salę u kobiet (...) Przeważały dziewczęta po połogu z maleństwami, które leżały obok matek w jednym łóżku. Były pogodne, ale bały się wypisania ze szpitala jak strasznego wyroku, więc drżały, gdy się zjawił lekarz. Reszta kobiet cierpiała na świerzb, hiszpańską gripę, zapalenie płuc, owrzodzenia i gruźlicę. Właśnie od nich dowiedziałam się wreszcie, i to w sposób brutalny, z jakiej przyczyny dziewczęta dostają dzieci. Byłam wstrząśnięta i tak zszokowana, że nie mogłam rozmawiać i milcząc krzotałam się jak błędna.²⁷

Anna Łajming marząc o „biurowej” pracy, pilnie uczy się prawidłowej polskiej pisowni, głównie poprzez uważną lekturę polskiej prasy. Wkrótce Łajmingowa otrzymuje angaż „na uczennicę Wydziału Powiatowego w Starostwie”

25 A. Łajming, *Mój Dom*, Gdańsk 1986, strona 193.

26 Cytat pochodzi z tomu *Dzieciństwo* ze strony 127. W moim tłumaczeniu fragment ten brzmi:

Zatrzymawszy się w sieni, Hering zapytał:

- No i co Ty Maryniu powiesz na tę nową?

- Toć ona wszystkiego dowiedziała się już od Widra, a ze mną rozmawiała jak gdyby ten nasz budynek był jej własnością.

- Dokładnie tak jak mówisz, Maryniu – powiedział Hering, podniecony wymachując rękoma – To już baronowa choć miała swoje przywary ale była inna.

27 A. Łajming, *Młodość*, Gdańsk 1980, s. 11.



po Chojnicach. Praca ta napawa dumą jej rodziców, w szczególności matkę. W poszukiwaniu dla siebie najlepszej drogi Anna rezygnuje jednak z pracy w starostwie i zatrudnia się jako księgowa w hotelu. Czując się jednak wykorzystywaną przez pracodawców porzuca to stanowisko pracy i znajduje nowe zatrudnienie najpierw w Toruniu, a następnie w Sępólnie Krajeńskim. To podczas pracy w sądzie powiatowym, a właściwie po utracie tej posady, otrzymuje pierwszą otwartą propozycję małżeńską, którą bardzo szybko odrzuca:

(...) usłyszałam za sobą nierówne, śpieszne kroki Zachmielewskiego. (...) Ale niech się nie martwię, bo przyjedzie do moich rodziców, oświadczy się o moją rękę i się pobierzemy. - Nigdy w życiu! - zawołałam i prędko wyszłam.²⁸

Podczas podróży po większych i mniejszych miastach – w Chojnicach, Toruniu i Sępólnie Krajeńskim, w trakcie poszukiwania kolejnych stacji, nauki korzystania z maszyny do pisania, księgowania, zarządzania skromnym własnym budżetem, Anna uczy się życia zupełnie innego niż to, do którego przywykła na wsi. Poznaje przyjaciół m.in. Bronię Lipską, z którą dzieli radości i troski:

(...) zjrzałam do Lipskiej. (...) Niby się ucieszyła ale była jakaś odmieniona. Mówiąc lub słuchając potrafiła zapatrzeć się w jakiś punkt i nerwowo poruszać palcami. Mojej długiej historii wystuchala jednak uważnie a kiedy się rozplakałam, objęła mnie mocno i długo kołysała w ramionach. Wreszcie zwierzyła mi się, że jest zaręczona. Wychodzi za mąż bez woli serca, bez miłości. Bo na co ma czekać dziewczyna mająca dwadzieścia pięć lat.²⁹

Po utracie pracy w sądzie w Sępólnie Krajeńskim, spowodowanej, wypuszczeniem przez Łajmingową dwóch aresztantów, Anna pozostaje bez zatrudnienia na długie miesiące. Z tego powodu wprowadza się do domu rodziców w Parzynie. Usilnie wysyła w tym czasie kolejne zapytania do różnych biur i zakładów. W końcu nadchodzi odpowiedź z Gorzędzieja pod Tczewem. To w pracy w tym miejscu Anna Łajming poznaje swojego przyszłego męża, hodowcę zwierząt z Torunia Mikołaja Łajminga.

(...) zerwał kapelusz z głowy i ukłonił się. Obejrzałam się ponownie i pan ten ukłonił się po raz drugi. - Proszę, niech Pani pozwoli – powiedział Tchórzewski i przedstawił mi go – Pan Łajming. Mój najlepszy przyjaciel.³⁰

Na kartach *Młodości* związek Anny i Mikołaja Łajminga rozwija się błyskawicznie. Po kilku miesiącach znajomości, w 1929 roku Anna przedstawia Łajminga swoim rodzicom a następnie wychodzi za niego za mąż. Związek zawarty został tak szybko, że narzeczeni, jeszcze w dniu ślubu nie są z sobą na „ty”. W dniu ślubu Anna wciąż jeszcze niewiele wie o swoim przyszłym, mężu. To właśnie zamążpójście jest kolejnym punktem granicznym w trylogii autobiograficznej Anny Łajming. Wyjście za mąż kończy okres panieństwa a tym samym tom *Młodość*. Wspomnienia Anny-żony i Anny-matki, zapisała Łajmingowa w kolejnym tomie *Mój Dom* wydanym po raz pierwszy w 1986 roku. W ostatnim tej części, poświęconej życiu w Tczewie, zawarte zostały wspomnienia na temat początków małżeństwa, tzw. docierania się dwóch osobowości ale także ponownego szukania punktów wspólnych w domu różnych kultur i stanów. Dla Łajmingowej takie współistnienie w poszanowaniu różnic stanowiło jakiś rodzaj echa lat dzieciństwa spędzonych w krainie pogranicza, niemniej spotkanie wschodu z zachodem (Łajming był spolonizowanym Rosjaninem) stanowiło nowość. O początkach małżeństwa Anna Łajming pisała:

W ten wieczór mąż, paląc papierosa jednego po drugim, opowiadał wiele o sobie i o swojej rodzinie. Wtedy zrozumiałam dlaczego musimy mieć dla siebie tyle cierpliwości, zanim z tak różnica

28 A. Łajming, *Młodość*, Gdańsk 1980, s. 91.

29 A. Łajming, *Młodość*, Gdańsk 1980, s. 101

30 A. Łajming *Młodość*, Gdańsk 1980, s. 151



wychowania i wykształcenia, nasze charaktery dopasują się.³¹

Mikołaj Łajming był pochodzącym z arystokratycznej rosyjskiej rodziny, oficerem Białej Armii. Niewiele jednak wiadomo o przeszłości Łajminga przed jego emigracją do Polski. W prozie wspomnieniowej Anna wymienia korespondencyjne kontakty z babką i wujem swojego męża, nie znajdziemy tam jednak wielu informacji o innych członkach rodu Łajmingów.

W powieści *Mój Dom* nie brak także informacji o kolejnym etapie zawodowej kariery Anny Łajmingowej. W Tczewie podejmuje ona pracę w redakcji „Gońca Pomorskiego” gdzie jak wspomina:

Przyjmowałam różnego rodzaju ogłoszenia, jak na przykład, że zginęła kotka lub pies albo zgubiono zegarek czy wyznaczono nagrodę za wykrycie złodziei, którzy włamawszy się do mieszkania skradli ubrania i bieliznę. Dużo było ogłoszeń reklamujących towary różnych przedsiębiorstw prywatnych. A najwięcej w sprawie pracy, mieszkań umeblowanych, których było bardzo brak³².

Ostatecznie Anna Łajming od 1933 roku na długie lata poświęca się rodzinie. Trylogia wspomnieniowa kończy się w na krótko przed wybuchem II wojny światowej, kiedy Łajmingowie opuszczają Tczew, uciekając przed zbliżającym się atakiem do Radziwiłłowa. Książka nie obejmuje lat późniejszych w tym przeprowadzki do Słupska w 1953 roku. Datą wykraczającą poza cezurę wyznaczoną wybuchem wojny jest rok 1964, który Anna Łajming wspomina jako rok śmierci swojego męża.

Mąż żył jeszcze długie lata. Był Rosjaninem a kochał, jak się wyraził, swoją drugą ojczyznę - Polskę . (...) Zmarł w roku 1964 po ciężkim schorzeniu płucnym i pochowany został na słupskim cmentarzu w największej prostocie i ciszy.³³

To właśnie okres po śmierci męża Anny Łajming, choć nie został zwarty w literackich wspomnieniach okazuje się dla Łajmingowej najbardziej literacko płodny. Jak wspominał w wywiadzie udzielonym Radiu Gdańsk³⁴, syn pisarki Włodzimierz Łajming, Anna Łajmingowa rozpoczęła pisanie po śmierci ojca by zapętnić pustkę i zmierzyć się w ten sposób z żałobą po mężu. Również sama Anna Łajming od śmierci męża rozpoczyna opowieść o swojej pisarskiej ścieżce:

- Zaczęłam pisać, kiedy zostałam sama. Po śmierci mojego męża byłam bardzo żałowana. Któregoś dnia przyjechał do mnie z Gdańska Wojciech Kiedrowski z Edmundem Puzdrowskim i zachęcali bardzo do pisania. Oni zrobili mi tę nadzieję, że mogę pisać. To był rok 1970. Choć moje pierwsze utwory powstały wcześniej. W roku 1958 Głos Koszaliński” ogłosił konkurs na wiersze, prozę i skecze. Wtedy napisałam skecz pod tytułem „Parzyn”, który został wyróżniony. W tym samym roku w piśmie „Kaszëbe”, przeczytałam wiadomość o konkursie na sztukę. Napisałam Szczyćcie i dostałam drugą nagrodę. Wtedy też domyśliłam się, że powinnam pisać krótkie opowiadania. Bardzo zachęcali mnie Lech Bądkowski i Tadeusz Bolduan . Ale mój mąż chorował i przez całe lata nie mogłam pisać. Najwięcej moich utworów powstało w latach siedemdziesiątych. Aż Wojciech Kiedrowski się dziwił.³⁵

Z przytoczonego powyżej fragmentu nietrudno policzyć że debiutująca Anna Łajming miała 54 lata. Wcześniej nie podejmowała literackich prób, swojego talentu upatrywała raczej w dziedzinach plastycznych. Pierwsze sukcesy dramatopisarskie sprawiły że rozpoczęła tworzenie małych form prozatorskich. Wydaje kolejno *Pustkowie* (1961), *Miód i Mleko* (1971), *Symbol Szczyćcia* (1973) *Od Dziś do Jutra* (1976), w 1978 roku rozpoczęła publikowanie

31 A. Łajming *Mój Dom*, Gdańsk 1986, s. 17.

32 A. Łajming *Mój Dom*, Gdańsk 1986, s. 10.

33 A. Łajming *Mój Dom*, Gdańsk 1986, s. 279.

34 Wywiad wyemitowano w Radiu Gdańsk 5 października 1994 roku z okazji jubileuszu 90-lecia pisarki. Kopia nagrania znajduje się w archiwum- taśmotece Radia Gdańsk.

35 M. Woźniak, Świat niepopsuty, [w:] „Pro memoria Anna Łajming” pod red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2004.



trylogii autobiograficznej, jako pierwsze ukazało się *Dzieciństwo* (1978) dwa lata później *Młodość* (1980) a po kolejnych sześciu latach *Mój Dom* (1986). W przerwach pomiędzy kolejnymi tomami wspomnień ukazała się także *Czterolistna koniczyzna* (1985). Następnie ukazują się *Czerwone róże* (1987), *Seweryna* (1993), *Mrok i Świt* (1994) *Z Leśnych Pustków* (2000). Jej dzieła, pisane w literackiej polszczyźnie, z dialogami po kaszubsku, zdobyły ogromną popularność. Zyskała uznanie czytelników dzięki swoim zdolnościom literackim, a jej twórczość ukierunkowana była na przekazywanie wartości narodowych i religijnych ludności kaszubskiej. Jej twórczość jest nie tylko kaszubska, ale także posiada wymiar ogólnonarodowy i ogólnoludzki, ukazując uniwersalne prawdy humanistyczne i etyczne. Anna Łajming od 1973 roku była członkinią Związku Literatów Polskich. W wywiadzie udzielonym podczas jubileuszu 90-lecia w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku, zapytana przez profesora Jerzego Sampa o inspiracje Młodokaszubami³⁶, Anna Łajming przyznała że nie czytała wcześniej kaszubskich autorów. Dopiero w dojrzałym wieku, po podjęciu własnych prób literackich, pod wpływem Lecha Bądkowskiego sięgnęła po twórczość Aleksandra Majkowskiego. Niewątpliwie wśród osób sprzyjających pisarstwu Łajmingowej oprócz wymienionych wcześniej: Lecha Bądkowskiego, Wojciecha Kiedrowskiego, Edmunda Puzdrowskiego czy Tadeusza Bolduana jest też Izabela Trojanowska, której Łajming zadedykowała pierwszy tom swojej trylogii wspomnieniowej. Pisarstwo Łajmingowej recenzowali na najwcześniejszym etapie jej literackiej aktywności także Jerzy Treder³⁷ oraz Ryszard Karwacki³⁸. W latach 70-tych XX wieku Anna Łajming promowana była przede wszystkim jako pisarka regionalna, kaszubska. W 1978 roku, literaturoznawczyni i tłumaczka literatury z języka angielskiego, Maria Boduszyńska-Borowikowa zaznaczała, że pisarstwu Łajmingowej bliższy byłby termin pisarstwa ludowego w tym znaczeniu, że wartości prezentowane w jej tekstach mają charakter uniwersalny, region i kaszubszczyzna zawierają się natomiast w formie: języku oraz scenografii wydarzeń:

Regionalizm zakłada więc świadomą postawę działania, służby na rzecz wartości reprezentowanych przez region, między innymi działania w zakresie pisarstwa. Otóż utwory literatury regionalnej (w tym również kaszubskiej) bynajmniej nie zawsze powstają ze świadomej woli pisarskiego działania na rzecz wartości rodzimego regionu. Wiele utworów literatury regionalnej - jakkolwiek w sensie obiektywnym, to jest wskutek ich oddziaływania na odbiorców, służą ocaleniu lub umocnieniu tradycji regionu - nie ma jednak nic wspólnego z ideologią regionalizmu. Utwory takie albo należą do literatury ludowej (które to określenie bywa także interpretowane niejednoznacznie), albo też -aczkolwiek związane z regionem przez osobę autora, niekiedy zaś również przez dialekt lub gwarę - swoją tematyką i problematyką wychodzą poza granice zagadnień regionalnych, w sferę zagadnień bądź to ogólnonarodowych, bądź ogólnoludzkich.³⁹

Anna Łajming została wyróżniona wieloma nagrodami, m.in. Medalem Stolema, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymała także Nagrodę Miasta Słupska, Słupską Nagrodę Literacką, Nagrodę Wojewody Słupskiego oraz Nagrodę Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki. Pośmiertnie została uhonorowana tytułem Honorowego Obywatela Gminy Brusy, co jest wyrazem uznania dla jej wkładu w literaturę oraz oddania się sprawie Kaszub. Ulice imienia Anny Łajming znajdują się w Słupsku i Tczewie. Pierwsza część wspomnieniowego tryptyku, „Dzieciństwo” doczekała się w 2014 roku tłumaczenia na język angielski.⁴⁰ Życiorys Anny Łajming jest nie tylko historią pisarki, ale przykładem życiorysów wielu mieszkańców Pomorza, którzy próbowali zachować własną tożsamość przy jednoczesnej konieczności ciągłej adaptacji pod wpływem dynamicznych zmian kulturowych, ekonomicznych, politycznych i językowych.

Jej dziedzictwo kulturowe przekracza granice literatury, stanowiąc inspirację do dalszego doceniania i pielęgnowania tożsamości kaszubskiej oraz - bardziej uniwersalnie - tożsamości pogranicza.

29 marca 2000 roku została honorową obywatelką Słupska. Zmarła 13 lipca 2003 roku.

36 Wywiad wyemitowano w Radiu Gdańsk 5 października 1994 roku z okazji jubileuszu 90-lecia pisarki. Kopia nagrania znajduje się w archiwum- taśmotece Radia Gdańsk.

37 J.Treder „Dzieciństwo” Anny Łajming, *Pomerania* 1967 nr. 2, s. 22-23.

38 R. Karwacki „Anna Łajming. Pisarka regionalna”, *Pomerania* 1966 nr. 5, s. 17.

39 M.Boduszyńska-Borowikowa „Tryptyk Kaszubski”, *Pomerania* 1978, nr. 1, s.10.

40 A.Łajming „Childhood/Dzieciństwo”, tł. Blanche Krbeček i Stanisław Frymark, Gdańsk 2014.



Człowiek jako twórca i niszczyciel w poezji Marty Aluchny-Emelianow

Marta Aluchna-Emelianow, słupska poetka, jest mało obecna w świadomości czytelników, szczególnie tych spoza naszego regionu. Chociaż jedna z ulic w Słupsku nosi jej imię, a na frontonie domu przy Zamkowej 3, gdzie mieszkała od 1946 roku do swojej śmierci znajduje się tablica pamiątkowa, to jednak wciąż niewiele. Naprawdę szkoda.

Jej poezja jest ponadczasowa, pełna głębokiej zadumy i refleksji nad światem, losem człowieka, przemijaniem oraz człowiekiem w kontekście historii i nieograniczonego kosmosu. Tematyka jej poezji jest różnorodna, ale refrenem jest w niej człowiek jako istota zarówno wielka, jak i mała, heroiczna i podła, ale zawsze jako część natury. Tę zaś poetka postrzega jako zasadniczo dobrą, piękną i trwałą, choć czasem również niszczycielską - wszystko przecież niszczy i przemija także w przyrodzie. Ale i odradza się. Cykl dnia i nocy, pory roku... Przyroda jest stała w swojej zmienności. A więc i taki ostatecznie okazuje się i człowiek. Jest zarówno twórcą, jak i niszczycielem, niszczycielem i twórcą. Tu pragnę zaprezentować, w jaki sposób pisze o nim Marta Aluchna-Emelianow:

Ja człowiek

czytam niebo poranne

to samo nie to samo

starsze o lata gromów
osiwiałe w dymach
z zamglonym w osłupieniu bławym okiem pogody
orane pługiem huku
całe w bruzdach
ran krwawiących o świtanie

ale układem obłoków proteuszowo zmiennym
pisze mi nieodmiennie
zawsze ten sam wzór

na przemijanie z wiatrem:

pustą jak łono
chmury po letniej burzy
formułę minionego
drwiące w zmrúzeniu światła
wejrzenie w przyszłe

o nędzo
wieszczona z mgieł



raczej się do czytania
gazet przy śniadaniu
są tam czarno na białym
moje niemoje losy
wymierne w świetle liczby
zdrowo dojrzewające
do tablic statystycznych
fermentujące głucho
w mózgach futurologów

to ja
demiurg
twórca golemów
pan świata maszyn
miażdżony przez maszynę
płaz uskrzydłony ikar
uparcie z dna powietrza
ponawiający loty

wiruję wokół globu
wyrajam na orbity
stada satelitów
cało wracam z księżycą
wybieram się na Marsa

szperacz przestrzeni zdalnie
macający planety
nim je przemierzy stopą

zdobywcy kosmosu
załudni zaśmieci spustoszy

to ja niepewną dłonią
trzymający na uwięzi
nuklearne bestie
w enklawach laboratoriów
obmyślam nowe coraz
skuteczniejsze bronie

zabijany zabijający
odkrywca kodu życia
organizator rzezi
i modelator w miękkiej
glinie genotypu

ja splatam sieci kryzysów
żeby się w niej szamotać
ja zgłaszam apele



raporty dementi
zrywam paktów zawieram
układy porozumienia
podpisuję ratyfikuję

mnie trawi ogień
zamiatają huragany
zatapia powódź chłonie
rozdarte łono ziemi

to ja — oskalpowaną
zalesiam kominami
kołami ją zajeżdżam
na śmierć śródpolnej ciszy
i z gąszczu chmury spalin
z czarnego obłoku smogu
wołam w świat o ratunek
(z tomu „Świta dzień”, 1975)

By lepiej poznać źródła jej poezji i spojrzenia na świat, przybliżę teraz państwu krótki rys biograficzny poetki. Jej życie jest naznaczone burzą historii, jak życie wielu XX wiecznych pisarzy.

Urodziła się w Koralówce k. Włodawy 29 marca 1906 roku w rodzinie zarządcy majątku Piotra Aluchny i jego żony Tekli z Kulikowskich. Świadectwo dojrzałości uzyskała w Pułtusku w 1923 roku. W tymże roku przeniosiła się do Wilna w celu dalszej nauki. Po uzyskaniu uprawnień pedagogicznych w 1924 roku rozpoczęła pracę jako nauczycielka i podjęła równocześnie studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Poznała tam wileńską grupę poetów awangardowych i prawdopodobnie właśnie wtedy sama podjęła pierwsze próby pisania.

Jako studentka USB była związana z Sekcją Twórczości Oryginalnej (STO) Koła Polonistów, której wiele miejsca poświęcił Czesław Miłosz w książce „Zaczynając od moich ulic”. Właśnie ze STO wiąże się jej debiut poetycki w roku 1929, kiedy to wiersze Pani Marty ukazały się w almanachu zatytułowanym „Spod arkad” wydanym nakładem S.T.O. Koła Polonistów Słuchaczy USB. W tym też czasie wiersze młodej poetki wydrukowała poznańska „Tęcza”.

W 1925 roku wyszła za mąż za Alfreda Kolatora. Z tego związku w 1927 roku przyszła na świat jedyna córka - Aldona. Małżeństwo nie przetrwało. Pani Marta w 1935 roku ponownie wstąpiła w formalny związek z Sergiuszem Emelianowem. Odtąd poetka będzie się podpisywała właśnie tym nazwiskiem. Tworzyła nieprzerwanie, ale nowe teksty, teraz już nacechowane katastrofizmem, bo widmo wojny stało się coraz realniejsze, trafiały do szuflady. Drukiem ukazały się dopiero kilkadziesiąt lat później, w tomie „Wierszy wybranych” i w wyborze wierszy publikowanych i niepublikowanych, wydanym po śmierci poetki w 5. zeszycie cyklu „Domy grobów słupskich”.

W 1939 roku została przez władze litewskie pozbawiona prawa do pracy w szkole. W czasie wojny, jej mąż, Sergiusz, jako lekarz otrzymał propozycję pracy w nowo wybudowanym szpitalu w Żyrardowie, a Marta z córką miała dołączyć później. Jednak wybuch wojny pokrzyżował te plany i na wyjazd do Warszawy, związany z przedzieraniem się przez zieloną granicę, zdecydowała się poetka dopiero w roku 1941. Niestety, po przyjeździe do Warszawy okazało się, że w czasie wojny Sergiusz zaginął.

Marta Aluchna-Emelianow brała udział w działalności konspiracyjnej i powstaniu warszawskim jako członek Armii Krajowej. Po upadku powstania została wywieziona na roboty przymusowe pod Berlin. Tutaj doczekała końca wojny. W 1945 roku wróciła do Warszawy, skąd w 1946 wyjechała do Olsztyna. Tam podjęła pracę nauczycielki w szkole podstawowej. Kontynuowała ją również w Słupsku, dokąd niebawem wyjechała, aż do emerytury w 1962 roku. Odtąd oswajała to miasto, „tę ziemię szeroką/ pod ciężkim niebem północy” („Świt wiosenny w polu”), ciesząc się z odzyskanego domu, „domu naszego, córeczko” – jak pisała w wierszu „Moja córka zrywa jabłko”.



Powróciła do twórczości literackiej, publikując wiele w czasopismach regionalnych i ogólnopolskich. Brała udział w licznych konkursach literackich, zdobywając w nich nagrody i wyróżnienia. W latach 1958-1959 należała do grupy poetyckiej Meduza. Członkiem Związku Literatów Polskich została w 1962 roku. Za swoją działalność w dziedzinie kultury i oświaty oraz twórczość otrzymała wiele nagród i odznaczeń. Niestety, po wielu sukcesach literackich przyszło gwałtowne załamanie zdrowia i długa choroba, która coraz bardziej wyłączała ją z życia. Zmarła 26 września 1991 roku. W pamięci słupszczan zapisała się jako serdeczna osoba, której dom zawsze stał otworem dla literatów i humanistów, których otaczała opieką.

Poetka w dojrzałym okresie życia, już jako słupszczanka, wydała sześć tomów poezji: „Szukanie kształtu” (Czytelnik, Warszawa 1962), „Popiół i proch” (Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1964), „Wiem i nie wiem” (Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1968), „Świta dzień” (Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1975), „Wiesze wybrane” (Czytelnik, Warszawa 1978), „Tęsknota za jednoznacznością” (Wydawnictwo Literackie Baltic, Słupsk 1989). Przygotowywała też kolejny tom poezji – „Lustro mej wyobraźni”, który niestety już się nie ukazał.

W całej jej poezji uważny czytelnik dostrzeże głęboką zadumę nad naturą człowieka i jego miejscem w świecie, jak już widzieliśmy to w wierszu „Ja człowiek”. Człowiek ujęty jest w poezji Aluchny-Emelianow rzadko jako indywiduum, a częściej jako reprezentant gatunku, jako część przyrody. Wyróżnia go spośród innych stworzeń niezwykła siła w nim tkwiąca, siła tworzenia, lecz także niszczenia, zarówno przyrody, jak i swoich własnych dzieł, a także innych ludzi i gatunków. Widoczne są wątki, które dziś nazwalibyśmy ekologicznymi. Między innymi jeden wiersz, zaczynający się od słów „Jedzie mięso kwiczące” zawiera dedykację „Wszystkim, którym nieobce jest uczucie wstydu i winy wobec zwierząt”. Swoją troskę o dobro planety poetka wyraża też dobitnie w wierszu „Ziemia planeta ludzi?”:

Ziemia planeta ludzi?

do snu się kładę
ze snu
wstaję z kaina piętnem
czas zaległ gardła rzeczy
i milczą -
ryby śnięte

dzień
uchylił powieki
a światłość się nie staje
ziemia nie chce być piekłem
gdy nie może być
rajem

pyłkiem chce być w przestrzeni
pyłkiem
i niczym więcej
nie chce by ją szarpały
drapieżne ludzkie ręce

by deptały ją kute
żelazem ludzkie nogi
chce zapaść
w sen kamienia
jak śpią kamienne bogi



swej martwocie pierwotnej
przywrócone w jej tonie
ołtarz im się nie przyśni
ani znicz im
zapłonie
(z tomu „Świta dzień”, 1975)

Nawiązując do końcówki wiersza, można nadmienić, że o Bogu poetka nie mówi prawie wcale. Być może jej poezja posiada rysy panteistycznej wiary, wydaje się, że religią jest dla niej przyroda.

Zawsze słońcu

(...)zawsze
oddawać będę
cześć boską
słońcu
(z tomu „Popiół i proch”, 1959)

Jak widzieliśmy, przestanie niektórych wierszy ma charakter wyraźnie moralizatorski. Tak pisze o tym Jerzy Pilch w Życiu Literackim z 1975 roku:

„Dwaj wielcy i bezsporni moralisci polskiej poezji współczesnej, Herbert i Różewicz, patronują takim wierszom jak „Ja człowiek”, „Monolog podsłuchany”, „Jutro spróbuję” czy „Ziemia planeta ludzi?”. Podmiot egotyczny staje się tu podmiotem-współmieszkańcem ziemi. Konsekwencje owej przemiany podmiotu lirycznego mają spore znaczenie artystyczne. W poezji Marty Aluchny-Emelianow temu, co ściśle subiektywne i niepowtarzalne, nadany zostaje wymiar uniwersalny. Umiejętność takiego uogólnienia jest znamię poezji dojrzałej i świadomej własnych celów artystycznych”.

Poezja Marty Aluchny-Emelianow porusza także nowy problem, który wcześniej nie był tak akcentowany, a mianowicie człowiek i cywilizacja. Te refleksje towarzyszą niezwykle emocjonalnej postawie poetki. Nie stawiała się na piedestale, by ogłosić zniszczenie. Stała między ludźmi i przeżywała swoje radości i smutki. Tak mówi o nowych zagrożeniach dla gatunku ludzkiego:

„W mojej poezji nie ma żadnego katastrofizmu. Jest tylko pewne przeczucie niebezpieczeństw, grożących światu i człowiekowi, jakiś niepokój wewnętrzny, którego nie programuję, a który rodzi się spontanicznie w wyniku mojego nastawienia do problematyki człowieka w jego zawikłanym losie, człowieka, który nieraz zakłada sobie pętlę na szyję. Jest to, można powiedzieć, jedynie jakieś ostrzeżenie. Napisałam przecież szereg wierszy, w jakich wyznaję dobitnie wiarę w człowieka” (fragment wywiadu udzielonego Jerzemu L. Ordanowi, „Fakty” 1979, nr 23, s. 6-7).

Człowiek twórca to u Aluchny-Emelianow także poeta. Do dyspozycji ma słowa, tworzywo niedoskonałe, ale i zarazem najlepsze z możliwych. Odnajdziemy w jej twórczości wiele wierszy autotematycznych, wyrażających zmaganie z materią językową. Także i poeta jest przede wszystkim człowiekiem — reprezentantem gatunku ludzkiego. Umocowany w sieć powiązań, mówi przede wszystkim do innych, nie próbuje jedynie uporać się ze swoimi emocjami i doświadczeniami, ale usiłuje przekazać coś ważnego. To coś pochodzi jakby nie z niego samego, ale jest elementem jego natury. Tak opisuje to sama poetka:

„Wydaje mi się, że jest obowiązkiem poety nie zamykać się w sobie i rozważać tylko swoje wewnętrzne stany, ale wiązać to, co się czuje osobiście z tym, co jest wspólne dla całego świata, wychodzić do świata i żyć sprawami wszystkich ludzi”

(z wywiadu udzielonego Jerzemu L. Ordanowi, „Fakty” 1979, nr 23 s. 6-7).



„Myślę, jestem nawet pewna, że każdy z nas nosi w sobie zakodowaną spuściznę całej ludzkości. Jest to coś w rodzaju ekstraktu z wszystkiego, co przeżyliśmy jako gatunek od czasu zejścia z drzewa, a może jeszcze wcześniej - od czasu kiedy wyszliśmy z wody. Nie chodzi mi o doświadczenie czy sumę mądrości, nie, tego nie można rozpatrywać w kategoriach intelektualnych. To „coś” daje znać o sobie w postaci różnorodnych przeczuć, intuicji. I to jest, proszę pana, magma poetycka, którą nosi w sobie każdy człowiek. Jednakże nie każdy znajduje klucz czy zakłęcie, które jest w stanie otworzyć ten sezam. Poeta jest to ten człowiek, któremu się udaje. Dlatego tak mnie złości, kiedy krytycy, analizując poezję oddzielają formę od treści, mówią o celowości zastosowań... Przecież to się wcale tak nie rodzi. To najpierw tkwi gdzieś w naszej pod - czy nadświadomości i natarczywie szuka ujścia, jak płód, szuka tak długo aż je znajduje”

(z wywiadu udzielonego Wiesławowi Wiśniewskiemu, „Zbliżenia” 1980 nr 5 s.8).

Ostatecznie, człowiek to nie tylko niszczyciel, ma też w sobie moc tworzenia. Tak jak w naturze, tak i w świecie człowieka mamy cykle niszczenia i odtwarzania. Nowe pokolenia, pozbawione traumatycznych wspomnień, budują nową rzeczywistość, tak jak groby poległych zarastają zielone trawy i kwiaty.

Wiosna 1945

(...) I niebo błękitem chlusta
i płąsa w liściach słońce
i pnie się z mogiły ziele
sokami wrzące,
ku oczom, jeszcze pełnym śmierci,
ku dłoniom pustym.

Nie pustym.

Ja zaraz tego ziela
całe naręcza narwę.
W piękny bukiet koloru nadziei
układać je będę pod niebem,
które pokoju ma barwę.
(z tomu „Szukanie kształtu”, 1946)

Moja córka zrywa jabłka

(...) Więc zrywasz jabłka. Spadają
gwiazdy zielonych przestworzy,
a po gałęziach pną się
śmiechu wysokie nuty.
Nieżywy - właśnie ożył
wiatr w twoich lekkich włosach
zawrotnym, pełnym iskier,
słonecznym płąsem.

Nie nauczyły się czarnej,
drzewa łamiącej grozy
ani świetliste włosy,
ani strzeliste ręce.

Gdy je wznosisz, nad tobą
krążą, świecąc i dzwoniąc,
sny dziewczęce.

(z tomu „Szukanie kształtu”, 1946)



I jeszcze na koniec, chciałam przytoczyć bardzo znaczący fragment wypowiedzi poetki, z której zaczerpnęłam tytuł mojego referatu:

„Pasjonuje mnie temat człowieka rozdartego wewnątrz: twórcy i niszczyciela zarazem, człowieka, który szuka dopiero własnego, prawdziwie ludzkiego oblicza. Owo „szukanie kształtu” nie odnosi się więc tylko do sprawy samego słowa poetyckiego, ale równorzędnie, a może nawet — przede wszystkim do wspomnianej problematyki. Nurt osobisty jest w moich wierszach bardzo skromny, a to, co osobiste wiąże się ściśle z tym, co uniwersalne. Podkreśla to krytyka, wskazując na umiejętność wypowiadania własnych treści w łączności ze sprawami uniwersalnymi, ze sprawami losu człowieka, szukającego swojego miejsca we współczesnym świecie, jak i we wszechświecie (...)

(z wywiadu udzielonego Jerzemu L. Ordanowi, „Fakty” 1979 nr 23 s. 6-7).

Możemy powiedzieć, że Marta Aluchna-Emelianow, choć nie brak w jej wierszach katastrofizmu, była ostatecznie poetką nadziei, nadziei, która nigdy w niej nie zgasa. Nawet w najbardziej dramatycznych okolicznościach wierzyła w moc twórczą człowieka, który potrafi odbudować wszystko, co potrafił zniszczyć. Cóż z tego, że być może jedynie do czasu kolejnego zniszczenia.

Od nowa

(...) czy nie jesteśmy skończeni
jeśli nie próbujemy uparcie
dzień po dniu
każdego ranka
z nadzieją wbrew nadziei
zaczynać od nowa
(z tomu „Popiół i proch”, 1962)

Dziękuję za uwagę.

BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA:

Aluchna-Emelianow M., Szukanie kształtu, Warszawa 1992.
Aluchna-Emelianow M., Popiół i proch, Poznań 1963.
Aluchna-Emelianow M., Wiem i nie wiem, Poznań 1968.
Aluchna-Emelianow M., Świta dzień, Poznań 1975.
Aluchna-Emelianow M., Wiersze wybrane (1929-1975), Warszawa 1978.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA:

Świetlicka Alicja, Marta Aluchna-Emelianow: bio-bibliografia, „Sylwetki Pisarzy Słupskich” 1998, [dostęp: 10.06.2023], www.bibliotekacyfrowa.eu/Content/265/288_0001.pdf.

Wójciak Maria, O Marcie Aluchnie-Emelianow, „Latarnia Morska. Pomorski Magazyn Literacko-Artystyczny” 2001, [dostęp: 10.06.2023], www.latarnia-morska.eu/pl/pisarze-nieobecni-ksiki-zapomniane/201-o-marcie-aluchnie-emelianow.

